Nr. 134. Lwów — Środa dnia 14 Czerwca. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 3.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. D..ny)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niłałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna 1.10 | Półroczna
Kwartalna 3 | Roczna
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. De przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: św. Bazylego B. Nikifora M.
Jutro: św. Wita i Mod. Łukyłyana M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g 4 m. 5
Zachód „ „ 7 „ 55

Długość dnia g. 15 m. 50
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 czerwca.

Polemika, wywołana oświadczeniami hr Kalnoky'ego w obu Delegacyach, zatacza coraz szersze kręgi. *National-Ztg.* nie cofa swego zdania, broni się tylko od zrobionego jej zarzutu, że chciałaby, aby minister austryacki, w interesie niemieckiego militarnego projektu, przedstawił położenie polityczne w świetle ponurem, a więc fałszywem. „Takiego podrabiania kart my nie wymagamy“ — pisze ten organ stronnictwa liberalnego, — „przeciwnie mamy za złe hrabiemu Kalnoky'emu właśnie to, że rysunkowi swemu dał niewierny koloryt. Gdzież bowiem są dowody wyraźnego zbliżenia się Rosyi do zasad i poglądów wyrażanych przez środkową Europę? Jedyne, czem się dziś różni polityka petersburska od poprzedniej, jest wyczekiwanie, ale ono bynajmniej nie oznacza jakiegoś zwrotu, jakiejś wątpliwości w trafność poprzedniego stanowiska. W Rosyi nic się w rzeczywistości nie zmieniło, na co są bardzo wyraźne dowody Oto, naprzykład car osobiście telegrafował do w. ks. Włodzimierza, bawiącego w Rzymie na uroczystościach srebrnego wesela włoskiej pary, aby wracając do Rosyi ominął Wiedeń, chociaż przedtem miał w nim się zatrzymać i być w Burgu. Zrobił to car dlatego, że Cesarz austryacki dał audyencyę Stambułowowi. Następnie, nie ulega już żadnej wątpliwości, że rosyjski admirał Kaznaków, wracając z Ameryki, połączy się na oceanie z trzema okrętami, wysłanymi z Kronsztadtu, i zawita do francuskiego portu Brestu, co będzie manifestacyą związku, nieprzyjaźnego środkowej Europie. Wreszcie zasługuje na uwagę to, że francuski jenerał Fabre, wysłany do Palestro na pochowanie kości żołnierzy włoskich, francuskich i austryackich, poległych w bitwie pod tem miasteczkiem w r. 1859, dotychczas nie wrócił do Francyi, lecz odbywa formalną agitacyjną podróż po północnych Włoszech i we wszystkich miastach wygłasza mowy, w których schlebia Włochom, przypomina im, że Francya walczyła za jedność włoską, zachęca do solidarności łacińskich narodów. Rząd paryski musi o tem wiedzieć, bo dzienniki francuskie codzień podają długie telegramy o wrzekomo ogromnym efekcie tych mówek polityczno-militarnego komiwojażera, a skoro wie o tej agitacyjnej podróży i pozwala na nią, to widocznie ją pochwala. Ponieważ zaś Francya nic nie robi bez petersburskiej aprobaty, przeto wolno utrzymywać z całą pewnością, iż misya jenerała Fabra jest bardzo dobrze widziana w Petersburgu, albo może nawet tam obmyślona. Gdzież tedy dowód jakichkolwiek zmian w rosyjskich poglądach i zamiarach?“

Jeszcze ciekawsze są wywody wydawanego w Monachium liberalnego dziennika *N. Ztg.*, z którego bierzemy następujący urywek: „Trzeba przyznać, że sprawy od roku 1879 nie poszły w tym kierunku, który im zakreślił hr. Juliusz Andrassy, zawierając sojusz z Niemcami. Głównym celem tego męża stanu było rozerwanie tradycyjnego związku Prus z caratem, który trwał od roku 1764. Warunkiem przeprowadzenia tej polityki było stanowcze wyrzeczenie się przez Austro-Węgry wszelkich pretensyi do dawnej pozycyi na zachodzie, natomiast radykalny zwrot frontu na wschód i uznanie Rosyi za główną i jedyną rywalkę, przyczem oczywiście trzeba było wejść w najściślejsze stosunki z Berlinem, co było łatwe i naturalne, skoro dom habsburski raz na zawsze wyrzekł się roszczeń do niemieckiej korony cesarskiej. Naturalnym celem, do którego ta polityka Andrassy'ego z czasem musiała dotrzeć, było zupełne usunięcie wpływu rosyjskiego na półwyspie bałkańskim i inne bardzo ważne zmiany nad zachodnią granicą caratu, takie zmiany, które włtoczyły Rosyę w jej właściwe łożysko. Tymczasem od objęcia teki przez hr. Kalnoky'ego w listopadzie r. 1881, pierwotny plan Andrassy'ego uległ cichej, ale ważnej i zasadniczej zmianie. Wprawdzie p. Kalnoky z pewnością nie otrzymał teki w tym celu, aby sojusz z Niemcami zamienił powoli na sojusz z Rosyą i Francyą, niemniej jednak nie mógł on wykonywać planu Andrassy'ego, bo przecie jeszcze na posterunku ambasadora w Petersburgu zapracował na opinię zwolennika dobrych stosunków z caratem. Jakoż, dla niego sojusz z Niemcami nie jest środkiem do odparcia Rosyi od zachodu i bałkańskiego półwyspu, lecz raczej środkiem do wciągnięcia tej Rosyi do systemu sojuszów środkowo-europejskich, aby w ten sposób Wiedeń mógł paraliżować równocześnie ambicye niemieckie i rosyjskie. Oczywiście, taka polityka może być bardzo dobrą, jeśli chodzi tylko o utrzymanie pokoju na zasadzie *status quo*. Można było mówić, że za czasów Andrassy'ego trójprzymierze miało pewne zaczepne znaczenie, które zupełnie straciło przy Kalnokym. Biorąc rzecz z tego stanowiska, trzeba przyznać, że polityka Kalnoky'ego dużo się przyczyniła do utrzymania pokoju, lecz z drugiej strony nastąpiła zupełna nieruchomość w prawidłowym rozwoju stosunków. Oprócz tego Niemcy znalazły się w gorszej pozycyi. Bismark także grał na dwóch klawiszach, paraliżując ambicye austryackie i rosyjskie, z czego wynikało dla Niemiec stanowisko dominujące. Berlin ważył, sądził i decydował. Ale z ustąpieniem Bismarka przeszła ta decydująca rola do Wiednia, a z nią razem i wszystkie jej korzyści. Teraz hr. Kalnoky chce grać na dwóch klawiszach, manipulować i Berlinem i Petersburgiem, ważyć, sądzić i decydować. Niepodobna odmówić mu zręczności, postępuje on bardzo subtelnie, ale Niemcy powoli wchodzą w cień. Przewidywał Bismark, że tak będzie i dlatego zaraz po swem ustąpieniu począł nawoływać do naprawy stosunków z Rosyą, a na Austryą spoglądał z nieufnością. Mało kto go rozumiał, choć on mówił bardzo wyraźnie, a dziś zrozumienie sytuacyi już przychodzić może zapóźno. Jedyny ratunek dla Niemiec: powiększyć armię, aby można było liczyć tylko na siebie.“

Otóż i wylazło szydło z worka. Całe rozumowanie służyło jedynie ku temu, aby dowieść konieczności powiększenia armii. Liberałowie niemieccy tak gorąco tego pragną, że wydali teraz broszurę, rozdawaną darmo, a zatytułowaną: „*Die Kosaken kommen!*“ W niej wołają: „Obywatele! Patrzcie! Oto idą już hordy kozackie! Wściekłe i pijane, nieuznające żadnego prawa, żadnej sprawiedliwości, ryczą one jeden wyraz: Wojna! Przyjdą, zburzą, spustoszą, zrabują, spalą, czego nie zdołają zabrać. Wasze domy, pola, całe wasze mienie, wszystko, co miłujecie, zniknie w krwi i ogniu. Śmierć lub gwałt grozi waszym żonom i córkom, jeśli one znajdą się w rękach dzikiego zwycięzcy. Czyż w obec tego mamy żałować na wojsko? Pomyślcie tylko! Wszakże całe powiększenie armii, jakiego się rząd domaga, będzie każdego z nas kosztowało tylko jedną markę i 10 feników. Tak małym wydatkiem zabezpieczymy się od pogromu, więc głosujmy na zwolenników militarnego projektu. Pamiętajmy, że kozacy idą i wezmą więcej, niż markę i 10 feników“. Widocznie w gorączce są liberałowie niemieccy, gdyż walcząc za militarnym projektem, walczą zarazem o zdobycie własnej utraconej pozycyi. Z tego też stanowiska oceniają całą sytuacyę i jak widzą idących już kozaków, którzy wcale się nie ruszają, tak samo krzywo sądzą oświadczenia hr. Kalnoky'ego i jego politykę.

Trzeci członek ligi pokojowej, Włochy, w całej swej prasie z ogromnem uznaniem mówią o oświadczeniach p. Kalnoky'ego i wyszydzają agitacyjną podróż jenerała Fabra. Jest to dowodem, że kto sądzi bez namiętności, podyktowanej egoizmem, ten w polityce austryackiej nie widzi nic niezgodnego z zasadami trójprzymierza.

Plan nauki języka polskiego.

IV.

Tego już argumentu chyba Rada szkolna ani nikt przesadą nie nazwie, bo operowaliśmy jej własnemi cyframi, a z nich się okazało dobitnie, że materyału na klasę VI. przepisanego absolutnie pomieścić w ramach godzin przepisanych nie można, że zatem fizycznem jest niepodobieństwem zepchnąć na klasę VI historyę literatury od jej początków do r. 1795 czyli aż siedem wieków od Galla do Niemcewicza (1150—1795). A czy materyał naukowy w dydaktyce szkolnej jest najważniejszym względem? Czy uczniowie nie są od niego stokroć ważniejsi? Czy tak pchana historya literatury ojczystej na gwałt do głów młodych przyjmie się i przejdzie z ich pamięci aż do ich serc, aż do ich duszy? Czy taka forsówna nauka nie obudzi zamiast miłości do dziejów ojczystej literatury niechęci i wstrętu już z tego tytułu, że przeciąża ich umysły, że przesuwają się te postacie jak szkiełka w kalejdoskopie, nie zostawiając trwałego skutku?

A cóż na to zasadnicze prawo dydaktyki gimnazyalnej, że wszystkie przedmioty nauki są drogami, któremi profesorowie do duszy młodzieży się dostają i tam szczepią wszystko, co dobre, zacne i szlachetne, aby w rezultacie jak w uczniach doczekać się pozytywnej wiedzy, tak nie w mniejszym stopniu wychować ich na piękne i szlachetne charaktery, na pożytecznych obywateli kraju i państwa? Jeżeli pedagogia gimnazyalna spodziewać się ma wszelkie prawo takiego sukcesu od każdego przedmiotu nauki, to tem pewniej od tak drogiego sercu polskiego dziecka przedmiotu, jakim jest obraz myśli narodowej czyli historya literatury ojczystej. Jeżeli plan sprawę tak postawił, że materyalnego nawet pomieszczenia nie daje dziejom ojczystej literatury w obrębie przepisanych godzin, to on pierwszy paczy w zasadzie cel nauki, jakiemu miał służyć i on paraliżuje wpływ wychowawczy szkoły na społeczeństwo; przeto też i odpowiedzialność przyjąć na siebie ciała nauczycielskie nie mogą za skutki takiej nauki, jakiej się ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej, przedłożone Sejmowi, na str. 4 od nich domaga, lub też jeszcze wyraźniej Zagajenie konferencyi dyrektorskich (Muzeum 1893, str. 315) kładzie im na serce. Nad możność czynić nikt nie jest obowiązany.

2. Do drobiazgów ujemnych nowego „Planu“ zaliczamy:

a) Na str. 10 żąda nowy plan, aby uczniowie klas najniższych zdawali sprawę „pojedynczemi zdaniami“, zaś w klasach wyższych aby odpowiadali „swobodniej i szerzej“, co nam się wydaje raczej w odwrotnym kierunku usprawiedliwionem. Łatwiej bowiem opowiadać rzecz obszerniej i swobodniej, przeto właściwsze miejsce dla takiego zdawania sprawy w klasach najniższych; trudniej natomiast ująć treść ustępu czy całości w jedno krótkie zdanie (o czem na tej samej karcie wyżej), przeto trudniejsza praca powinna też mieć miejsce na wyższym stopniu nauki.

b) Na str. 12 przeczuwa snać plan, że czasu w wyższych klasach na tygodniową deklamacyę po 25 minut braknie, dlatego postanawia, „izby uczniowie dłuższy utwór po stosunkowo dłuższym czasie dopiero wtedy wygłaszali, kiedy już całość sobie przyswoją“, oczywiście skutkiem wyznaczania tygodniowych pensów przez nauczyciela. Praktycy szkolni mówią nam, że młodzież wtedy się uczy, kiedy się zbliża termin egzaminu; zatem staćby się mogło, że dopiero w ostatnich dniach mieliby się kilkuset wierszy wyuczyć na pamięć, coby przeszkadzało równej nauce innych przedmiotów lub dla słabszej pamięci stawało się wprost niewykonalne. My dodamy, że obok strony estetycznej ma deklamacya również ćwiczyć pamięć — podług cycerońskiej maxymy: „*ea tantum scimus, quae memoria tenemus*“, a tedy najwłaściwiej co tygodnia lub co dwa tygodnie znaleźć chwilkę czasu na egzamin z deklamacyi.

c) Na tej samej stronnicy ostatni ustęp Planu przepisujący, aby „kazać uczniom oznaczyć sobie w książce, które wyrazy silniejszym (a nie: z silniejszym!), a które słabszym (nie: ze słabszym) przyciskiem trzeba wygłaszać, gdzie wypadnie dłuższe, a gdzie krótsze poczynić przestanki“, wydaje nam się i zbędnym i niepraktycznym. Zbędny jest dla tego, że „nie wszyscy (uczniowie) posiadają potrzebne do deklamacyi warunki“ (str. 13) i że ma nauczyciel żądać tego tylko, „na co się każdy uczeń zdobyć może“ tj. aby ją „wygłosił powoli, głośno i wyraźnie“ (tamże); niepraktyczny znowu dlatego, że uczniowie powalają tylko przy takiem akcentowaniu książki lub co gorsza, pooznaczają sobie fałszywie i dopiero najfałszywiej wygłaszać będą. Wydaje nam się tylko właściwem, aby naturalne uczucie piękna w każdym uczniu budzić raz przez wzorowe odczytanie ustępu zadanego przez profesora; po drugie przez dłuższe i częstsze przesłuchiwanie uczniów lepiej deklamujących, których zawsze kilku w każdej się klasie znajdzie.

d) Co do płynnego czytania, żąda Plan nowy (na str. 13), aby w kl. I stanowczo „te braki usunąć“; namby się wydawało zupełnie zgodne z przepisami egzaminacyjnymi, aby od kl. I przez egzamin wstępny uczeń nie przeszedł, który tekstu polskiego płynnie nie czyta (z wyjątkami bardzo rzadkimi, np. dla błędu ocznego lub jąkania), nawet obawiamy się, aby powyższy przepis nie był furtką przy egzaminach wstępnych do I klasy gimn. dla mniej przygotowanych, np. z prywatnych gimnazyum, a zaś, aby nie obniżył całej nauki tego przedmiotu t. z. aby uczniowie nie uczyli się tylko „płynnego czytania“, a zaniedbali inne dźwignie nauki.

e) Żądanie nowego planu (str. 14): „Jeżeli przedmiot, o którym uczniowie czytać mają w Wypisach znanym jest (choćby tylko w ogólniejszym zarysie) czy to z nauki innych języków, czy to z nauki geografii i historyi, czy z przyrody, zoologii i botaniki, nie omieszka nauczyciel skorzystać z tej sposobności, ażeby przed rozpoczęciem lektury przypomnieć uczniom to, czego się o tym przedmiocie uczyli“, — wydaje nam się może zbyt trudnem. Wróciłbyśmy się musieli do czasów encyklopedycznej wiedzy i szkoły, lub żądalibyśmy, aby każdy profesor był polihistorem, kiedy oni wszyscy przybywają z uniwersytetu jako fachowcy, i wiedzę tylko w jednym kierunku przynoszą do gimnazyów i do pewnych tylko grup fachowych otrzymują posady. Z drugiej strony pojmujemy doniosłość koncentracyi nauki szkolnej i tylko pragnąć możemy, aby przy wielkiem zamiłowaniu zawodu nauczycielskiego, kroczeniu razem z nauką na świecie w swoim przedmiocie, przy korekturach zadań, braniu udziału w konferencyach nauczycielskich, czynnościach gospodarza klasy lub bibliotekarza, znalazł jeszcze profesor czas na prywatne studya innych przedmiotów nauki gimnazyalnej i je w szkole popularyzował.

f) Co przepisuje nowy Plan (na str. 15 i 17) odnośnie do wzmianek na każdym stopniu nauki o życiu, podpisanych pod każdym ustępem Wypisów, pisarzy, należy brać zgodnie z rozwojem wieku i inteligencyi uczniów chyba wręcz przeciwnie. Na najniższym stopniu nauki (w kl. I i II) jeżeli czem zainteresować młodzież, to nie datą chronologiczną, ale jakąś dykteryjką z żywota pisarza (np. o puszczaniu wron i srok z czerwonymi proporczykami przy Reju, o wpadnięciu w ręce rozbójników Stryjkowskiego, lub o sławnem spadnięciu nań dzwonu farnego i cudownem ocaleniu), daty chronologiczne i uderzające, ale ważne szczegóły biograficzne pisarzy, może lepiej zostawić dla wyższego stopnia nauki. W ogóle zbyt mało obiecujemy sobie skutków po owych dorywczych wiadomościach o życiu pisarzy, chyba że na końcu Wypisów znajdzie się ich spis z najkrótszemi bodaj o nich wiadomościami.

g) Wezwanie skierowane do nauczyciela (str. 18), aby uważał przy streszczeniu lub odtwarzaniu przerobionego ustępu „więcej na poprawność stylu i gładkość wymowy, niż na dokładne powtórzenie treści“, wydaje nam się znowu furtką dla ułatwienia klasyfikacyi uczniów, a zadowalniania się profesora frazesem i powierzchownością odpowiedzi. Treść, jak jest ważniejsza w ustępie czy dziele od jego strony stylistycznej, tak w odtwarzaniu, w reprodukcyi, w streszczeniu przedewszystkiem treść, musi być podstawą dla żądań nauczyciela, inaczej szczepilibyśmy w szkole frazes, płytkość francuską, lenistwo ducha, szukanie efektu i poklasku.

h) Z przyjemnością dowiadujemy się na tej samej stronie, że „ważną pomocą i znacznem uzupełnieniem lektury szkolnej będzie odtąd umiejętnie kierowana domowa lektura uczniów, że w jej zakres wchodzić będą ustępy z Wypisów, częścią przeznaczone dla uczniów tego wieku książki do czytania, przez nauczyciela języka ojczystego uczniom zalecone lub nawet z biblioteki szkolnej wypożyczone“, że „dziełek tego rodzaju nie brakuje“. Daj Boże! aby tak było, choć w XX. wieku dla naszych wnuków i prawnuków, lecz dzisiejszym bibliotekom szkolnym, jak nas upewniają bibliotekarze, jeszcze do tego kwitnącego stanu bardzo daleko i pewnie w XIX wieku do tyla się nie zaopatrzą, aby tego były „analogiczne z rzeczami czytanemi w szkole dzieła“, aby rozszerzały materyał lektury szkolnej.

i) Inny znowu przepis nowego Planu dla kl. III i IV (str. 17), dla kl. V (str. 19), aby probować z uczniami rozbioru estetycznego poezyi epicznej, mianowicie „w całości czyli dyspozycyi“, „wyszukać wyjątki z uczniami główniejsze cechy i właściwości, łącząc te spostrzeżenia i uwagi w jedną całość, doprowadzić uczniów do poznania główniejszych cech poezyi epicznej, jako też różnicy pomiędzy jednym gatunkiem a drugim“, a potem „w ten sam sposób przerobić poezyę liryczną i dramatyczną,“ „na końcu roku (choćby w klasie V) porównać wszystkie te trzy rodzaje, wykazując ich podobieństwa i różnice, np. poezyi epicznej a dramatycznej, jakoteż wzajemny ich stosunek do siebie“ — brzmi bardzo pięknie, tylko że jest niewykonalny. Najpierw dla tego, że ani jednego dramatu w całości, ani jednego dłuższego poematu lirycznego (np. Trenów Kochanowskiego, w Szwajcaryi Słowackiego lub Psalmów Krasińskiego) nie czytali jeszcze uczniowie, a więc materyalnych podstaw brakuje, aby w nieznanym dramacie czy poemacie lirycznym szukać mogli z nauczycielem wspólnych cech z poezyą opisową lub dostrzegali różnice. Powtóre rozbiory estetycznej natury jako najtrudniejsze nie nadają się do traktowania w klasie III—V, jeżeli nie mają być powtórzeniem wykładu nauczyciela i za nauczycielem. Czytać dużo, raźno i to całe utwory, zdawać sprawę tymczasem z treści i charakterystyki osób, a przy Mickiewiczu, Słowackim, Fredrze, Krasińskim będzie dość czasu na estetyczne rozbiory.

---

8)

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

— Bogać najprostsze! Niby to kto spojrzawszy na paniuteczkę uwierzyłby, że to matka takiego syna, co mu się na dwudziesty trzeci obróciło! Chryste Jezu! siostra chyba — i to młodsza.

— Powiedz już lepiej od razu że córka! — rzekła pani, ale uśmiech jej stał się naturalniejszym. Wyciągnęła białe rączki przed siebie, przyjrzała się błyszczącym okrągło zakończonym paznokietkom i rzekła niedbale:

— Więc ja na prawdę tak młodo wyglądam? Bibisia złożyła ręce.

— Najsłodszy Jezusie! Czy to paniuteczka co rano się w lustrze nie przegląda i nie widzi, że z każdym dniem ładniejsza. Już i Rebekka kiedy do studni szła, młodziej i piękniej nie wyglądała. A przecie stary Ezechiasz szukał i szukał, a takiej drugiej na świecie nie znalazł. O! gdyby tak nasz pan paniuchnę teraz zobaczył, to by tylko oczy przecierał i myślał, że to chyba wczoraj jak się żegnał i nogi paniutuchnie całował. Boże święty! nie dajże nikomu takiego pożegnania doświadczyć!

Bibisia urwała, smutnie kiwając głową. Pani zamyślona patrzyła znów w okno, ona więc ciągnęła dalej:

— Jeżeli się paniuteczka przez ten czas zmieniła, to chyba na awantaż. Jak mi święta moja patronka potrzebna! Ze łzami i smutkiem to i najpiękniejszemu do twarzy nie jest, a paniutuchnie co przez tyle lat na świecie było, jak tylko płacz i wzdychanie, i zmartwienia wyżej głowy? Już i sam Dawid, co przecież popiół zamiast chleba jadał, a napój swój mięszał z płaczem więcej się martwić nie mógł. Oj! Oj!

Westchnęła sama ciężko i podniosła oczy w górę, zatrzymując je na portrecie dziewczynki.

— Jadziuchna nasza kochana! — szepnęła— nie doczekała się powrotu brata, biedactwo najdroższe! Matko przenajświętsza! Jak to ostatniego dnia główinką tylko obracało na wszystkie strony i o Tadzia się prosiło: „Gdzie Tadzio! gdzie Tadzio!“ Aniołek złoty!

Klotylda nerwowo tupnęła nóżką w dywan, ściągając brwi.

— Bibisiu! — zawołała syczącym z bolesnego rozdrażnienia głosem. Ile razy ci mówiłam? O Jadwini nie wolno! Rozumiesz? Idź sobie.

Podniosła się rozkazująco, mierząc zaiskrzonym wzrokiem starą sługę, która z przechyloną miłosiernie głową, ze złożonemi wciąż rękoma, kuląc ramiona i mamrocząc urywane słowa przeprosin rejterowała ku drzwiom, jak zmyślny pies, gdy coś zbroił i przed karą się czai. Znalazłszy się za drzwiami buduaru, uderzyła naprzód kułakiem w kułak z wielkiej na siebie złości, poczem złapawszy się za język wytargała go sumiennie jak się targa niesfornego malca za uszy. Nakoniec puściła go po to jedynie, aby palnął sam sobie następującą przemowę:

— Ach! to języczysko przebrzydłe? Zawsze się z czem niepotrzebnem wyrwać musi. Skaranie Boże! Co ja z nim nieszczęśliwa poradzę! Chyba księdza Bronisława na spowiedzi spytam, który święty jest patronem milczenia i zaraz wizerunek jego kupię i lampkę co czwartek przed nim palić będę a może mnie w tem utrapieniu poratuje!

Uspokojona nieco tem postanowieniem poszła do garderoby, wzięła leżący na łóżku pod strażą wszystkich świętości błękitny pluszowy stanik i siadłszy koło okna zaczęła go obszywać u szyi, i rękawów żółtawą koronką, chuchając w każdą fałdkę i prostując każdy rąbek. Twarz jej wypogodziła się zupełnie Uśmiechnęła się do swojej roboty, rozkoszując się w myśli widokiem złocistej główki i śnieżnych rączek swej ubóstwianej paniutuchny, jak się z tych garnirunków wynurzać będą, a przy każdem nawlekaniu igły dawała jej konfidencyonalne znaki, jakby żywej osobie, mrużąc oczami, wykrzywiając komicznie usta i szepcząc jej w samo ucho: Tadziuś przyjedzie!

ROZDZIAŁ II.

Zostawszy samą Klotylda przeszła się parę razy po buduarze, wlokąc podszyty jedwabiem tren swego szlafroka po pstrych arabeskach dywanu, podjęła list rzucony na otomankę, stała długą chwilę z pochyloną głową, wsłuchana w szelest papieru, który drżał w jej nerwowych palcach, wreszcie z krótkiem, niecierpliwem westchnieniem siadła i powtórnie odczytywać go zaczęła. Treść tego listu była następująca:

Newark, 22 października 1882 roku.

„Najukochańsza Klociu! Nie mogę się doczekać listu od ciebie, ale pocieszam się nadzieją, że mi go następny parowiec z Europy przywiezie. Znam twoją akuratność, więc musi być jakiś powód, który opóźnia przybycie tego upragnionego gościa. Przed kilkoma dniami szalała burza na oceanie, parę okrętów podobno utonęło, może między nimi był ten, który wiózł wieści od ciebie, najdroższa moja! Tem mi boleśniejszą ta zwłoka, że już od niejakiego czasu, jak gdyby się to do jakichś paru miesięcy odnosiło, a tu rok drugi już mija, jak mnie ta zmiana uderzyła, alem ci o tem nie wspominał. Jeżeli czynię to dziś, to dla tego, że, jak sądzę, odgadłem powód i lekarstwo nań znalazłem... Nie mogłem spodziewać się nigdy, żebyś była zupełnie szczęśliwą w tem połowicznem życiu, na jakie cię los skazał, biedaczko moja, bo byłoby to pragnienie śmieszne w ogóle, a jako pochodzące odemnie męża twego, nawet cyniczne; ale myślałem, że przynajmniej spokojną być powinnaś. Kto tyle przeszedł i przecierpiał co ty, moje anielskie dziecię, temu spokój się należy prawem żniwa po zasiewie, bo nieszczęścia, jak burza zostawują po sobie wielką ciszę... A ja, Klociu najdroższa, w listach twoich widzę wszystko, prócz tego właśnie, czego jedynie dla ciebie pragnę.

Po co ten przymus dziecko drogie? Po co to silenie się na ton swobodny, żartobliwy prawie? Czy myślisz, że ja przez te wody i góry, które mnie od ciebie dzielą, nie widzę tej goryczy i bólu, jakie się pod nim kryją, że ich nie widzę tak dobrze, jak gdybym był przy tobie i patrzył w te oczy twoje cudne, które nigdy kłamliwie spojrzeć nie umiały? Nie, Klociu, to się na nic nie zda. Poznałem, że cię coś dręczy, a myślę, żem i przyczynę twego udręczenia zrozumiał“.

Tu odgłos dzwonka w przedpokoju wdarł się słabo przez aksamitną portyerę do buduaru i przerwał czytanie Klotyldzie. Zadrżała i pochyliła się naprzód, nadsłuchując. Oczy jej błysnęły, na policzki wystąpiły żywe rumieńce, które bladły w miarę przedłużającego się oczekiwania, aż zgasły po upływie kilku minut zostawując dziwny wyraz znużenia na jej ślicznej twarzy. Wyraz ten postarzył ją raptem i wtedy, gdyby ją kto był widział, poznałby, że nad tą wyjątkową urodą wisi z bliska damoklesowy miecz czasu, który o ile szanował ją dotąd nie musnąwszy nawet, o tyle od jednego poruszenia zniszczyć ją może.

Klotylda tymczasem przybrała dawną postawę i spuściła znów oczy na papier. „Tęsknisz za synem, Klociu“, pisała dalej męzka energiczna ręka, — masz żal do mnie, żem cię go na tak długo pozbawił, a nie chcesz się z nim zdradzić. I jabym to sobie wyrzucał jak okrucieństwo największe, gdyby nie świadectwo mego sumienia. Gdym go brał, podział zdawał się równym... Ty miałaś córkę, ja syna, a przysięga, jakąm ci wtedy złożył, rozgrzeszała moje sieroce, tęsknotą przepojone serce, że twoją ofiarę przyjęło. Później, pod pierwszem wrażeniem strasznego ciosu, jaki nas dosięgnął, chciałem, Bóg widzi, oddać ci jedyną pociechę naszą, ale — żal mi się zrobiło rozpoczętego dzieła, nie dla siebie — Bóg widzi także. Czułem, że nie podołasz zadaniu, jakieby na ciebie spadło. Matce trudno pokierować dorastającym synem, wśród najlepszych warunków, a cóż dopiero tam, gdzie wszystko się na to składa, aby się młodociany umysł krzywił, a dusza karlała. Chciałem ci w nim oddać nietylko syna, ale opiekuna, nietylko dziedzica nazwiska mego, i tego kawałka ziemi naszej, który przy łasce Bożej a bratniej pomocy biednego Karola ocalić się udało, ale spadkobiercę tych ideałów, którym do ostatniego tchnienia wiernym zostanę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za to nie podzielamy zakazu na str. 20, żeby „rozbiór utworów nie posuwał się aż do wytykania wad i błędów". Inaczej — sądzimy, nawet być nie może, z wyjątkiem, że lektura szkolna będzie z samymi zacnymi typami. Owszem dla skreślenia charakterystyki osób musi się wskazać uczniom koniecznie dodatnie i ujemne cechy czyli zalety i wady poetycznych postaci czy to w poezyi opisowej jak Litawora, Rymwida, Gerwazego, ks. Robaka, Sędziego, Płuta, Rykowa, Protazego, Wojskiego, czy też w poezyi dramatycznej jak Cześnika, Rejenta, Papkina, Albina, Gustawa, Klary, Anieli, Goldhaba, Łatki, Leona, Caesara, Cassiusa, Brutusa itd. Tak dopiero wnikają uczniowie w treść utworu, jak w artyzm poety, przejmują się zaletami bohaterów, wyrzucają z serca własne brudy i zboczenia razem z potępieniem wad w postaciach ujemnych czytanych utworów i to jest wpływ wychowawczy lektury gimnazyalnej na młodzież, jak znowu pośrednio przygotowują się do piśmiennego kreślenia charakterystyk w wypracowaniach dla roku naukowego następnego, które ten sam plan przepisuje na str. 51.

k) Tak samo jest niewykonalny przepis na str. 21, który brzmi dosłownie (dla klas VI—VIII): „I tak nieraz podać uczniom wypadnie genezę utworu tj. powody i okoliczności jego powstania, przyczem ważniejsze szczegóły z życia poety i źródła, z których czerpał; dalej trzeba wziąć na uwagę stosunek świeżo poznanego utworu do innych dzieł tego samego pisarza, ażeby poznać kierunki, w których się jego umysł rozwijał i wpływy, jakim ulegał. Nadto jednego pisarza należy zestawić i porównywać z innymi współcześnie żyjącymi, ażeby poznać ich podobieństwa i różnice, jako też te dążności i kierunki, które w ich dziełach występowały. Przez porównanie znowu jednego okresu całego z drugim dochodzi się do poznania tych zmian, jakie się z biegiem czasu w treści i formie ważniejszych dzieł objawiały; przyczem zwraca się uwagę na przyczyny tych zmian i na skutki, jakie one sobą pociągnęły."

Do powyższych słów dodamy chyba tyle, że z całego serca pragniemy, aby ten przepis wszedł w wykonanie, lecz z drugiej strony nie łudzimy się ani na chwilkę, że mu gimnazya nasze ani za 50 lat nie odpowiedzą. Nie mogą zaś dlatego odpowiedzieć, że 1) z całej historyi literatury polskiej mają uczniowie poznać dokładniej tylko sześciu pisarzy (str. 27), 2) z olbrzymiej reszty pisarzy poznają uczniowie tylko w wyjątkach, którym wymierzono bardzo szczupło — powiedzmy — za mało czasu, przeto tych wszystkich refleksyj ani co do wartości danego utworu pisarza w stosunku do jego utworów innych, ani znaczenia jednego pisarza do innych pisarzy tej samej epoki, a jeszcze mniej porównań epok z epokami na podstawie autopsyi dzieł przez uczniów przeczytanych wyprowadzać w szkole nie można. Brakuje do tej czynności tylko trzech rzeczy: «) materyalnego oczytania uczniów w całych utworach poetów i prozaików danej epoki, β) czasu, jak to wyżej już wykazaliśmy, γ) potrzebnej dojrzałości umysłowej uczniów (np. w kl. VI), aby do tego rodzaju obserwacyi, percepcyi i krytyki byli zdolnymi.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

II. Nie zbyt pocieszające brzmi sprawozdanie inspektora o nieszczęśliwych wypadkach jakie zaszły w roku ubiegłym. Wypadków takich doszło do wiadomości inspektora 506, ale, zdaniem jego, jest to zaledwie mała cząstka faktycznej cyfry. Ze wspomnianych 506 nieszczęśliwych wypadków 41 zakończyło się śmiercią, 16 wywołało skaleczenie, 8 poparzeniem, 153 skaleczeniem nóg, reszta pada na ręce, ramiona, twarz, oczy i głowę. Najwięcej wypadków, bo aż 288, wskazuje przemysł drzewny. Przeważnie te wypadki miały miejsce przy transporcie kloców. Wina leży w braku dozoru, który jeżeli gdzie, to przy tej wysoce niebezpiecznej robocie jest konieczny. Przedsiębiorcy jednak tak lekceważą sobie zdrowie i życie robotników, że, jak to zdarzyło się kilkakrotnie, przyjmują do manipulacyi z klocami głuchoniemych, którzy, rzecz oczywista, najłatwiej ulegają skaleczeniom, nie słysząc przestrog i nawoływań innych robotników.

W przemyśle budowlanym wypadków nieszczęśliwych było 48. Przeważnie są to bardzo ciężkie stłuczenia, które czynią robotnika niezdolnym do dalszej pracy. Wina w braku narzędzi ochronnych, osobliwie dla robotników zatrudnionych na dachach, przy gzemsach, na rusztowaniach itp. miejscach, skąd łatwo spaść można. W dalszym ciągu tej smutnej statystyki idzie fabrykacya maszyn z cyfrą 44, fabrykacya środków spożywczych z cyfrą 41, przemysł chemiczny z 19, kamieniołomy i cegielnie 30. W pewnym młynie parowym zboże zasypało robotnika i nieszczęśliwy udusił się w niem. W pewnej fabryce produktów chemicznych jeden z robotników chciał zasadzić rękami szeroki rzemień na koła transmisyjne. Ponieważ wbrew instrukcyi robotnik ten miał na sobie bluzę niepozapinaną, transmisya uchwyciła go za połę, okręciła dokoła i oderwała głowę od tułowia. Wina zresztą nie była wyłącznie po stronie robotnika, gdyż przy transmisyach brakowało najważniejszych środków ochronnych.

Przy ustępie o wypadkach zaznacza sprawozdanie wadliwą organizacyę instytucyi ratunkowych. Głównym błędem jest ich rozdrobnienie, gdyż obok kas ubezpieczeń od wypadków istnieją powiatowe kasy chorych, obok nich fabryczne, a nareszcie korporacyjne czyli cechowe. Wskutek tego rozdrobnienia nie funkcyonują kasy chorych z wielkim pożytkiem, a koszta administracyi są wielkie. Powiatowe kasy w większych miastach jak Lwów, Kraków, Przemyśl, Tarnów, Stanisławów, Tarnopol, odpowiadają wprawdzie swemu celowi, natomiast wszystkie inne, porozmieszczane po małych miastach powiatowych, wiodą nędzny żywot z powodu niedostatecznej liczby członków tak, że z reguły dochody ich pokrywają zaledwie koszta administracyi. Kasy korporacyjne mają jeszcze mniej członków, nie więc wiele przynoszą pożytku, a utrudniają egzystencyę kasom powiatowym. W tym stanie rzeczy wskazanem byłoby połączenie się kas korporacyjnych z powiatowemi i reformowanie kas powiatowych w ten sposób, aby kilka mniejszych połączyć w jedną, działającą w obrębie kilku powiatów.

Co do wieku robotników z 13.565 męskich robotników pracujących w zwiedzonych przez inspektora zakładach było poniżej czternastego roku życia 14, między czternastym a szesnastym rokiem 509, reszta powyżej szesnastego roku życia. Z 1540 kobiet dwanaście miało mniej niż 14 lat a 64 było w wieku od 14 do 16 lat. Największa część niedorosłych chłopaków pracowała w fabrykach maszyn. Kobiety pracowały w fabrykach zapałek, cukru, mączki kościanej, karuku, cykoryi, papieru, cygar i t. p., wykonując najłatwiejsze roboty.

Dzień roboczy trwa w rozmaitych fabrykach rozmaicie, w bardzo wielu dzieją się nadużycia. W kamieniołomach i cegielniach na 24 godzin, t. j. na dobę, powinien robotnik pracować najwyżej godzin 11, przepisu tego jednak nikt się nie trzyma. W tartakach funkcyonujących dzień i noc, pracują robotnicy w dwóch szychtach, mianowicie jedni w nocy, a drudzy w dzień, zdarza się jednak często, że ten sam robotnik, który właśnie ukończył dzienną szychtę, pozostaje także i na noc, a sam inspektor skonstatował kilka takich wypadków, że robotnik pracował w fabryce bez przerwy 36 godzin.

W tartakach, funkcyonujących tylko w dzień, robota trwa zazwyczaj dłużej, niż wymaga ustawa. Zresztą prawie we wszystkich fabrykach bywa czas trwania pracy dowolnie przedłużany, jakkolwiek tylko p i ę c i u przedsiębiorców zgłosiło się do namiestnictwa z prośbą o pozwolenie na robotę ponad normalny czas. Sprawozdanie podnosi, że bardzo trudno jest skonstatować przy wizytacyi inspekcyjnej czy w tym lub owym zakładzie bywa zachowywany normalny czas pracy, gdyż zarówno w interesie robotnika jak pracodawcy leży nie zdradzanie faktycznego stanu rzeczy. W interesie pracodawcy leży dlatego, że przy dłużej trwającej pracy potrzebną jest mniejsza liczba ludzi, robotnik zaś nie wygada się z niczem, raz dlatego, że obawia się wydalenia z fabryki, a powtóre, że czem dłużej pracuje, tem większy ma zarobek. Właściciele młynów w Stanisławowie na podstawie pozwolenia tamtejszych władz przemysłowych zaprowadzili u siebie 24-godzinne szychty. W sprawie tej zażądał inspektor przemysłowy wyjaśnienia.

Przekroczenie ustawy o wypoczynku niedzielnym skonstatował inspektor w 32 wypadkach. Przekroczenia te mnożyły się ogromnie tak, że tę sprawę poruszono nawet w sejmie, który uchwalił rezolucyę do rządu, domagającą się ścisłego przestrzegania ustawy o wypoczynku niedzielnym. W skutek tej rezolucyi wydało namiestnictwo odezwę do wszystkich władz politycznych, ażeby ostro karały każde przekroczenie w tym kierunku.

Powodzie.

Słota ustała, wody więc wszędzie opadają i teraz dopiero można dokładnie widzieć, jakie to olbrzymie szkody wyrządziły rozhukane fale. Zasiewy do szczętu zniszczone, łąki zamulone, zboża prawie wszystkie wyginęły. Ludności grozi straszna nędza.

Z Uścia Zielonego w powiecie buczackim donoszą nam, że tam przez trzy doby około 160 budynków mieszkalnych i gospodarskich stało pod wodą. Ludzie w pierwszej chwili nagle topielą zaskoczeni schronili się na strychy. Łodzi nie było. Żandarmi: komendant posterunku Mytryk, Piskorz i Makaruch porobili więc na prędce z luźnych belek tratwy i niemi ratowali zagrożonych mieszkańców. Woda zabrała wszystkie sprzęty, zboże i drób.

Ze Stryja nam donoszą: (E. H.) Stryj wylał szeroko; przedmieście Marcinówka położone za Olszyną zalane zupełnie wodą. Żandarmerya bez przerwy pracowała, aby ratować mienie i życie obywateli. Mieszkańcy Marcinówki mało nie potonęli wszyscy, porobiono na prędce łodzie, na których przewożono ich w bezpieczne miejsca. Nadporucznik żandarmeryi Wiśniewski mało nie utonął. Porwawszy za wiosła popłynął ratować pewną familię, tymczasem łódź się wywróciła i zaledwie po nadludzkich wysiłkach zdołał wywinąć się śmierci. W samem mieście wylał płynący przez sam środek potok tak gwałtownie, że całą ulicą Cerkiewną i Kąpielową woda płynęła. Widok był imponujący, ale swoją grozą. Głównie pozalewało żydowskie chałupki.

Powódź największe szkody wyrządziła we wsi Hoszowie. Rzeka Świca poczyniła tam olbrzymie szkody, podmuliła wiele chat, uniosła mnóstwo sprzętów, zboże i zniszczyła wszystkie zasiewy. Nieszczęśliwym mieszkańcom Hoszowa nieśli pomoc żandarmi i pionierzy. Z żandarmów odznaczył się przedewszystkiem p. Rechtweg z Bolechowa. Wydział powiatowy w Dolinie udzielił 200 złr. na doraźną zapomogę dla mieszkańców Hoszowa.

* * *

Cesarz na wsparcia dla mieszkańców Bukowiny dotkniętych klęską powodzi darował 10.000 złr.

Do pp. Prenumeratorów Przeglądu!

Za każdą zmianę adresu należy z góry uiścić 20 ct.

Osoby wyjeżdżające do wód po za granice monarchii zechcą nadto opłacić różnicę porta pocztowego, która wynosi do Niemiec 35 ct. miesięcznie, do Szwajcaryi, Włoch, Francyi, Belgii, Hollandyi etc. 65 ct. miesięcznie.

„Wiarusy," powieść trzytomowa w wydaniu książkowem, jest do nabycia w administracyi „Przeglądu" po 4 zł z przesyłką pocztową.

KRONIKA.

Lwów 13 czerwca.

Odznaczenie. Inspektor kolei państwowej Władysław Borecki, przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał tytuł radzcy cesarskiego.

Mianowania. Kierownikiem stanisławowskiej filii Banku austro-węgierskiego mianowany został naczelnik z Tarnopola p. August Slanina, zaś kasyer tej filii w Stanisławowie p. Adam Giełdanowski mianowany został adjunktem w Tarnopolu.

Jubileusz. P. Jan Szwejkowski, szef sekcyi w Reprezentacyi krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie, obchodził w sobotę ćwierćwiekowy jubileusz swej pracy w tem Towarzystwie. Koledzy i podwładni jubilata złożyli mu serdeczne życzenia, a dyrektor lwowskiej Reprezentacyi poseł dr. Gross w pięknej mowie podniósł zasługi jubilata i jego gorliwą pracę dla Towarzystwa. Następnie wręczono p. Szwejkowskiemu adres i upominek od kolegów. Wieczorem na Strzelnicy miejskiej odbyła się na cześć jubilata wspólna uczta.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Szymona Kłodnickiego z Brzozowa do Grybowa.

Z Uniwersytetu. P. Wolf Seliger, konceptowy praktykant skarbowy, rodem z Tyśmienicy, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Bóbrce, z grupy gmin wiejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 17 lipca r. b., zaś wybór jednego członka tej Rady z grupy większych posiadłości na dzień 19 lipca rb. — We czwartek dnia 15 bm. odbędzie się wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzozowie, z grupy większych posiadłości.

Zmiana własności. Dobra Ostrożec, w pow. mościskim, własność p. Jana Janickiego, nabył p. Stefan Truchim za cenę 100.000 złr., a kontrakt spisano w kancelaryi p. adwokata dra Leona Pawęckiego.

Dobra Stańkówka i Kulinki z Lazarówką nabył pan J. H. Szumer od p. Hornsteina za kwotę 125.000 złr.

Z armii. Spensyonowany został kapitan Baraniecki Władysław 57 pułku piechoty z charakterem majora. Stopień oficerski złożył podporucznik Goldschmidt Ryszard 55 pp. Urlop 6-miesięczny otrzymał Wacław Böhm 9 pp. W stosunek pozasłużbowy przeszedł porucznik rezerwy Brzozowski Artur 2gi pułk ułanów, a starszy lekarz dr. Karowski Karol, przydzielony został do szpitala garnizonowego w Krakowie.

Muzyka wojskowa 30 pp. grać będzie jutro we środę na Strzelnicy miejskiej. Początek produkcyi o godzinie 6-tej.

Zaręczyny. W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Joanny Pauliny Daczkowskiej, z p. Mieczysławem Loeblem.

Sprawa o sól. W Kossowie na posiedzeniu wydziału powiatowego, odbytem dnia 8 b. m. celem narady nad powierzeniem soli trafikantom *ad hoc* w Kossowie, Żabiu i Kutach, ustanowiono wbrew decyzyom Sejmu i wskazówkom Wydziału krajowego dość dziwaczne terna. Oto dla Kossowa wskazał wydział powiatowy 3 żydów, tak samo stało się w Żabiu, w Kutach zaś przedstawiono urząd gminny, za którym jednak stoi już żyd Chaim Horowitz, dalej pana Moszoro, wreszcie żyda Josla Tillingera.

Wszystkich żydów przedstawił wydział w swojej relacyi jako ludzi ludzi godnych zaufania i patryotów *par excellence.* Oto na co zeszliśmy! A przecież są osobistości, które uwzględnić należało, o ile, że nie ciąży na nich nawet cień interesów lichwiarskich.

Oto w Kossowie jest p. Kocielski, były komendant żandarmeryi, posiadający realność i kapitał, którym może pokryć kaucyę wymaganą. W Żabiu jest pisarz gminny p. Kuliński i Popiwczuk, były wójt, również ludzie majętni i zaufania godni, nareszcie lekarz dr. Pawlicki lub bractwo cerkiewne.

Co do Kut, to żywić należy nadzieję, że otrzyma tam trafikę p. Moszoro jako najbardziej odpowiedni.

Neofici. Chrzest św. przyjęły dzieci tutejszego lekarza i dentysty p. Lateinera; dziewczynka licząca 5 lat i siedmioletni chłopiec.

Srebrne wesele obchodził dnia 10 b. m. komendant galicyjskiego korpusu żandarmeryi pułkownik p. Uhle.

Nowa waluta. Z Wiednia donoszą, iż waluta koronowa będzie obowiązkowo zaprowadzoną od 1go stycznia 1895 r. Noty jednoreńskowe będą wycofane z obiegu.

Wystawa krajowa. Wysoce pocieszającym faktem jest zajęcie się gorące rzemieślników naszych przyszłoroczną wystawą krajową. Dyrekcya wystawy otrzymuje coraz częstsze oferty i zgłoszenia ze świata rzemieślniczego tak ze Lwowa, Krakowa jak i z prowincyi, płyną również obficie ofiary pieniężne od poszczególnych korporacyi. Stowarzyszenie krawców złożyło od siebie na cele wystawy kwotę 250 zł. W tych dniach też energiczny komitet ściślejszy wydziału finansowego z p. dyrektorem Banku hipotecznego Maurycym Lazarusem na czele, zwołał posiedzenie rzeźników i piekarzy i przedstawił im sprawę wystawy. Z pomiędzy rzeźników obecni pp. Stanisław Mokrzycki, Tomasz Adamowski i Wilhelm Feld, z piekarzy pp. Ignacy Dzbański, Józef Schirman, Franciszek Bielecki i Jan Kalnicki zobowiązali się skłonić swoje korporacye, iżby wyasygnowały dla przedsięwzięcia wystawowego po 250 zł, a nadto sami oświadczyli gotowość zbierania datków wśród towarzyszy w zawodzie.

W Kołomyi, jak donosi *Gazeta Kołomyjska*, przy wydziale Rady powiatowej otwarto biuro dla celów wystawy krajowej, które 1) przyjmować będzie zgłoszenia wystawców i odbierać deklaracye; 2) udzielać informacyi zgłaszającym się wystawcom powiatu kołomyjskiego; 3) pośredniczyć pomiędzy wystawcami powiatu kołomyjskiego a dyrekcyą wystawy i załatwiać wszelkie czynności, w zakres wystawy w hodzące. Kierownictwo biura objęli delegat powiatowy p. Konstanty Siwicki, oraz zastępcy jego pp. Antoni Kunz i Kazimierz Nawarski.

Pogoda poczyna sprzyjać robotom na placu wystawowym. Założono już fundamenta pod olbrzymi pawilon przemysłu, a budowa murów pałacu sztuki nader raźnie posunęła się naprzód. Stwierdzili to wczoraj liczni zwiedzający. Budowa specyalnej linii kolejowej rozpocząć się ma wkrótce.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się we środę dnia 14 czerwca o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym wykład p. dr. Olearskiego: „O projektowanej stacyi centralnej we Lwowie".

Komunikacya do Zakopanego, jak nam donosi dr. Chramiec, nie jest nigdzie przerwaną. Mylne wieści o tem rozpuszczane, wyrządzają ciężką krzywdę Zakopanemu, gdyż bez żadnego powodu odstraszają gości.

„Sokół" śniatyński urządził wczoraj jako w dniu sprowadzenia zwłok Lenartowicza i złożenia ich w Panteonie narodowym, rano solenne nabożeństwo i egzekwie koło katafalku, które odprawił wielce szanowny ks. administrator Budzianowski, wieczorem zaś koncert zapełniony patryotycznymi utworami.

Zjazd delegatów powiatowych wystawy krajowej zapowiedziany na dzień 18 b. m odbędzie się dopiero dnia 26 b. m.

(§) **Stypendya.** P. Kazimierz Jełowicki z Ladzkiego nadał na mocy przysługującego mu prawa kuratorskiego 3 stypendya z fundacyi ś. p. Stanisława Strzałkowskiego o rocznych 300 zł. na przeciąg studyów: Wilhelmowi Erazmowi Pfütznerowi słuchaczowi III roku, Adamowi Lenczowskiemu, słuchaczowi II roku praw na uniwersytecie lwowskim, oraz Emilianowi Gargulińskiemu, słuchaczowi I roku medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Pierwszy popis szkoły muzycznej p. Heleny Słomkowskiej odbędzie się dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu w lokalu szkolnym, ulica Teatralna l. 10 (nad wystawą obrazów).

Z Jasła donoszą nam, że dnia 11 czerwca rozpoczęły się tam obrady pierwszego zjazdu Towarzystwa techników naftowych.

Pożar. W Ładyszynie obok Mikuliniec, na Podolu, wybuchł przed kilku dniami w nocy o godzinie pół do 1 groźny pożar na folwarku, będącym własnością pp. Lachmanów i zniszczył stodołę, stajnię, oraz zapas słomy i paszy. Szkoda wynosi 5000 zł., budynki były zaasekurowane na 3000 zł. W akcyi ratunkowej energiczny współudział wzięły gminy Ładyszyn i Mikulińce, które wysłały dwie sikawki na miejsce pożaru.

Aresztowanie sędziów przysięgłych. Podobna sprawa, jaka przed kilku dniami miała miejsce w karnym sądzie lwowskim między świadkiem Belfem a sędzią przysięgłym Dornheimem, zdarzyła się równocześnie i w Stanisławowie.

Dnia 2 bm. — pisze *Kuryer stanisławowski* — rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych w Stanisławowie rozprawa przeciw Majorowi Gellerowi i spólnikom, oskarżonym o zbrodnię kradzieży około 4000 zł. ze sklepu Bajli Horowitzowej.

W toku tej rozprawy oznajmił zastępca prok., że doniesiono mu, iż Mechel Weitz, trafikant w Stanisławowie, siedząc między słuchaczami w sali rozpraw, podsłuchał rozmowę współoskarżonego Salomona Gellera z nieznajomym mu z nazwiska żydem, siedzącym również pomiędzy słuchaczami, w której Geller żądał od owego żyda, aby „obrobił" przysięgłych na korzyść oskarżonych. W skutek tego zażądał publiczny oskarżyciel przesłuchania Mechla Weitza, który zeznał pod przysięgą, że siedząc w piątek na ławie słuchaczów, posłyszał, jak oskarżony Geller nachylił się do jednego nieznajomego Weitzowi i widocznie obcego w Stanisławowie żyda i powiedział go niego po żydowsku: „Bój się Boga, ratuj nas i zrób coś z tymi przysięgłymi; niech kosztuje, co chce!" Potem jeszcze mu coś powiedział, ale tego Weitz nie mógł dosłyszeć. Zaciekawiony tem Weitz nie spuszczał owego żyda z oka i spostrzegł, że po zamknięciu posiedzenia udał się on z dwoma przysięgłymi do szynku Fischlerowej przy ulicy Trybunalskiej, gdzie pili piwo i rozmawiali z sobą. Świadek, który poszedł za nimi do szynku, widział, że za piwo płacił tamten żyd.

O całem zajściu opowiedział świadek wachmistrzowi stanisławowskiego posterunku żandarmeryi, Palisie, który mu doradzał, aby o tem doniósł prokuratoryi. Weitz jednakże nie chciał donieść o tem prokuratoryi, lecz poszedł do adwokata dr. Rosenberga, będącego zastępcą strony poszkodowanej w tej sprawie i powiedział mu o wszystkiem. Na żądanie przewodniczącego agnoskował świadek między przysięgłymi owych dwóch przysięgłych, a mianowicie przysięgłych Ströhmicha i Manna, obydwóch kolonistów z Nowego Kałusza.

Dnia 7 czerwca b. r. zawezwał sąd wachmistrza Palisę, który zeznał, że po doniesieniu mu przez Weitza śledził owych przysięgłych i przekonał się, że ów izraelita, który się nazywa Abraham Fendel z Kałusza i ma być krewnym jednego z oskarżonych, chodził z nimi ciągle i ich w tutejszych szynkach traktował.

Przysięgły Ströhmich, który po polsku wcale nie umie, oświadczył, iż prawdą jest, że nieznany mu z nazwiska żyd traktował jego i Manna piwem, jednakże o sprawie samej między nimi nie było mowy.

Zastępca prokuratora wniósł następnie, ażeby wskutek zarządzić się mającego śledztwa przeciw Salomonowi Gellerowi i Abrahamowi Fendlowi o nakłonienie do nadużycia władzy urzędowej, jakoteż wskutek wątpliwości co do objektywności przysięgłych Ströhmicha i Manna, rozprawę odroczono do następnej kadencyi.

Do wniosku tego trybunał się przychylił, poczem bezzwłocznie przyaresztowano Abrama Fendla, a po przesłuchaniu jego przez sędziego śledczego p. Szymonowicza, aresztowano także Ströhmicha i Manna.

Izby lekarskie. Namiestnictwo rozpisało na dzień 30 bm. wybory trzynastu członków i trzynastu zastępców do izby lekarskiej lwowskiej, a jedenastu członków i jedenastu zastępców do izby lekarskiej krakowskiej. Lekarze w mieście Lwowie i Krakowie wybierają po czterech członków izby i po czterech zastępców, lekarze zaś z każdej grupy wyborczej po jednym członku i jednym zastępcy. Wybory odbędą się za pomocą kartek głosowania, które otrzyma każdy do wyboru uprawniony od starostwa, a we Lwowie i Krakowie od magistratu.

Prawo wybierania i obieralności ma każdy lekarz uprawniony do wykonywania praktyki lekarskiej, jeżeli nie zrzekł się wyraźnie tego prawa i nie zostaje w czynnej służbie wojskowej lub przy rządowych władzach politycznych. Wykluczeni od prawa wybierania i obieralności są ci lekarze, którzy według obowiązujących ustaw są wykluczeni od prawa wybierania i obieralności w gminie.

Ofiary dla wystawy krajowej. W dalszym ciągu złożyli na fundusz zakładowy:

F. S. Bardasz zł. 100, Michał Berenda Czajkowski 250, August Gorayski 250, Jan Götz z Okocima 500, Adam hr. Gołuchowski 250, Agenor hr. Gołuchowski 500, Samuel Horowitz 1000, Maurycy Lazarus 250, magistrat miasta Krosna 25, magistrat miasta Gródka 25, Stanisław Ostaszewski 250, Jan Paygert 250, Julian kniaź Puzyna 250, Emanuel Roiński 250, Rada powiatowa w Grybowie 50, Rada powiatowa w Brzozowie 250, Ludwik hr. Wodzicki 500, Gwalbert Ziembicki 250. — Na fundusz gwarancyjny subskrybowali: F. S. Bardasz 250, August Gorayski 250, Jan Götz z Okocima 1000, Adam hr. Gołuchowski 250, Agenor hr. Gołuchowski 1000, Samuel Horowitz 250, Ludwik hr. Wodzicki 1000.

Ruska deputacya u metropolity. W sobotę w południe była u ks. metropolity Sembratowicza deputacya ruska, złożona z posłów Romańczuka i Barwińskiego, członka Wydziału krajowego dra Sawczaka, profesora uniwersytetu dra Emila Ogonowskiego i radzcy apelacyjnego Bereżnickiego. P. Romańczuk, przemawiając w imieniu deputacyi, przywitał metropolitę po jego powrocie i wyraził oburzenie na demonstracyę w Wiedniu, poczem rzekł te słowa: „Przychodzimy także, ażeby oświadczyć naszą niezachwianą uległość i zapewnić, że nie wierzymy złośliwym a ubliżającym Waszej Ekscelencyi pogłoskom o przyjęciu na siebie jakichś zobowiązań, o zgodzeniu się na zmiany szkodliwe dla naszej ruskiej cerkwi, naszego obrządku lub naszej narodowości, jak zatarcie charakterystycznych rysów obrządku gr.-kat., zaprowadzenie celibatu w ruskiem duchowieństwie itp."

„Jednakowoż, rzekł p. Romańczuk w dalszym ciągu, musimy z przykrością skonstatować, że wielu Rusinów jest temi pogłoskami mocno zaniepokojonych i my uważamy za powinność naszą podać to do wiadomości Waszej Ekscelencyi. Przychodzimy też z tego powodu prosić, ażeby Wasza Eksc. powiedziała kilka prostych a szczerych słów wyjaśnienia i uspokojenia, które leżą zarówno w interesie ogólnym jak w interesie Waszej Ekscelencyi".

Metropolita podziękował za przywitanie i życzliwość i rzekł: „Wchodząc zupełnie w intencye panów, zapewniam jeszcze raz o życzliwości Ojca św. dla cerkwi naszej i narodu. Słowa Ojca św. w przemowie do nas mianej o zbliżeniu się obu obrządków tłumaczono sobie fałszywie. Ani ja, ani w Rzymie nie myślą o wprowadzaniu jakichś nowości z obrządku łacińskiego, chodzi tylko o potwierdzenie niektórych rzeczy, które dawniej już u nas przyjęły się i zakorzeniły. N. p. śpiewanie „świątyj Bożе" z dzwonieniem lub obnoszenie monstrancyi, nie istniały pierwotnie w naszym obrządku, a jednak nie szkodzą naszemu obrządkowi, nie zacierają jego charakteru. To miał na myśli Ojciec św. Co do pogłosek o jakichś przyrzeczeniach z mojej strony, a nawet przysiędze, to takie rzeczy są wprost niepodobieństwem. O żadne innowacye nie mogłem się nawet układać, do tego jest potrzebna zgoda co najmniej dwóch biskupów i wszystko musiałoby się odbywać jawnie a nie w tajemnicy. To też jest nie możliwe, aby przyczyną demonstracyi przeciwko mnie były obawy tego rodzaju. O tem, ażeby Jezuici mieli objąć zarząd naszego seminaryum, nie ma mowy. Ogółem biorąc, nie przygotowują się żadne zmiany i proszę tylko jeszcze raz wszystkich o cierpliwość, a wkrótce przekonacie się, że nie ma podstawy do jakichkolwiek obaw. Zaś panów upewniam, że działam i zawsze działać będę dla dobra naszej cerkwi i naszego ruskiego t. j. małoruskiego narodu".

Szczodry zapis. Wczoraj w Paryżu otworzono testament zmarłego niedawno ś. p. Wiktora Osławskiego. W testamencie przeznaczył ś. p. zmarły 550.000 złr. na fundacye edukacyjne, 20.000 zł dla lwowskiego Towarzystwa „Rodzina". Wiele legatów zapisał także dla osób prywatnych.

Kradzież. W nocy z dnia 11 na 12 bm. jakiś niewyśledzony dotąd złoczyńca skradł z werandy ogrodowej lwowskiego mecenasa dra B. Czajkowskiego przy ul. Sapiehy l. 5a parę dużych rogów jelenich. Ostrzega się przeto pp. nożowników i amatorów rogów jelenich przed kupieniem tych kradzionych rzeczy.

Nieszczęśliwy wypadek. W Dźwiniaczce, w powiecie kosmańskim, eksplodowała nafta w składzie nafty Kohna, przyczem właściciel handlu i syn jego znaleźli śmierć w płomieniach.

Dzieciobójstwo. Ze Stryja piszą nam: Powódź posłużyła tu pewnym niegodziwym rodzicom do zamordowania własnego dziecka. W lesie koło Olszyny komendant posterunku Jamza znalazł trup dziecięcia, mającego około półtora roku, owiniętego w szmaty i chustki. Dziecię owo zadusili a następnie rzucili na fale, w przekonaniu, iż każdy sądzić będzie, że dziecko przypadkiem utonęło, małżonkowie Fedor i Katarzyna Cyzdejowie. Fedor bowiem ciągle zarzucał żonie, że dziecko to nie jest jego i oświadczył, że cudzego dziecka chować nie będzie. Korzystając przeto z powodzi i sądząc, że zbrodnia ujdzie im płazem, Cyzdejowie dziecko zamordowali. Zbrodniarzy aresztowano i oddano sądowi.

Z humorystyki. Bolesław Prus w ostatniej swej kronice pisze między innemi:

Astronomia nazywa się królową nauk, ponieważ w granicach jej posiadłości panuje taki ład, że można robić przepowiednie, sprawdzające się jak najściślej.

Lada kalendarz astronomiczny opowie nam, że np. w roku 1900-ym, tego a tego dnia, słońce wejdzie o takiej, a zajdzie o owakiej godzinie; że taka a taka gwiazda o tej a o tej porze przesunie się przez warszawski południk; że ta a ta planeta znajdzie się w tej i tej konstelacyi. I każde z powyższych proroctw spełni się co do sekundy w czasie, nie chybiając na grubość włosa w przestrzeni.

Zdaje się jednak, że jeszcze za naszej pamięci astronomia zostanie zdetronizowaną, a przynajmniej musi podzielić swoje królewskie dostojeństwo... zgadnijcie z czem?... Oto — z wyścigami konnymi w Warszawie, co do których na kilka lat naprzód można będzie stawiać przepowiednie równie ściśle, równie niezawodne, jak w dziedzinie zjawisk astronomicznych.

Na dowód, jestem gotów założyć się o funt szterling, że:

jeżeli nie zajdzie jakiś dziejowy kataklizm, w rodzaju trzęsienia ziemi, wezbrania wód, pomoru, ognia i t. d., w takim razie

w roku 1 00-ym, rozpoczynającym wiek XX-ty, wyścigi konne w Warszawie odbędą się z następującemi „niespodziankami";

Wydarzy się jeden lub parę dni „wątpliwych i nieco chłodnych", które przeszkodzą naszym „sportladies" do okazania blasku toalet, pomimo, że między naszemi paniami coraz bardziej rozwijać się będzie" rzeczywiste zamiłowanie do sportu".

Przerwy między „biegami" będą tak długie, że w czasie antraktów możnaby na wyścigowym torze siać n. p. ogórki, zbierać dojrzałe, kwasić i — częstować niemi bohaterskich a strudzonych dżokiejów.

Antrakty będą jednak miały te korzyści, że nasze damy, obdarzone „rzeczywistem zamiłowaniem do sportu", opuszczą swoje więcej lub mniej olimpijskie stanowiska w lożach, ażeby zniżyć się do zwiedzenia stajen, „do których są pasyonowane". Wszelako „pasya" do zwierząt domowych nie rozwinie się w nich aż tak dalece, ażeby kiedykolwiek popchnęła je do kurników i obór we własnych majątkach. Krowy bowiem i „gadzina" nie należą do bydlęcego *high-life*'u, choć przynoszą niezawodne zyski i podtrzymują wyścigową stajnię.

Totalizatory w roku 1900-ym będą „oblężone i będą cieszyły się znacznemi obrotami". Przyczem znajdzie się zawsze duża garść „sportsmanów", którzy będą „stawiać z natchnienia" i jakiś „zapoznany" koń, który swoich klientów obdarzy 50-ma lub 100-ma rublami zysku za 10.

Konie będą nosiły cudackie nazwiska, których nie wysłowi język chrześcijański; ich zaś właściciele nieutrudzające rozmowy swoje i nadal będą osładzali francuską galaretką, zaostrzoną kilkoma kroplami angielskiego sosu, w którym bywa podobno więcej ojczystej marchwi aniżeli zamorskich korzeni.

Nareszcie całe wyścigi konne — tak w r. 1900 jak i w poprzednich — nie wpłyną ani na poprawę rasy koni dorożkarskich, ani na ucywilizowanie samych dorożkarzy. Obowiązkowi ci sportsmenowie nigdy nie nauczą się dobrze powozić i nie oduczą się pluć w sposób niepokojący pasażera.

Zdawałoby się, że zabawa, której epizody można przewidywać na kilka lat z góry, jest w rezultacie nudną. Tymczasem ściąga ona mnóstwo widzów, wywołuje ruch ekonomiczny i umysłowy w magazynach strojów damskich i podnosi poziom — cen w hotelach.

Dwa bowiem niewysychające źródła wciąż napełniają sadzawkę zwaną Mokotowskiem polem.

Jednem jest młodość. Chłopczyk, który przez szereg lat borykając się ze szkolnemi egzaminami, wreszcie... uległ im, ma chyba prawo powetować naukowe niepowodzenia przynajmniej wyścigowemi tryumfami, bodajby jako chwilowy posiadacz ogromnej lornety w pokrowcu.

Panienka, której dokuczyły już krótkie suknie i patykowate nóżki okazywane całemu światu, wzdycha do szczęśliwej chwili, kiedy jako „sportslady" będzie „zwiedzała stajnie", a może nawet doczeka się, że jej toaletę opisze który z *Kuryerów*, nie pomijając żadnej hafteczki, wstążeczki ani tasiemeczki.

Ci młodzi stanowią jeden kontyngens wyścigowiczów, kto wie czy nie najlepiej bawiących się i najweselszych.

Obok nich występuje inny legion, zwykle już oszpecony siwizną, albo napiętnowany łysiną.

Są to ludzie, których na wyścigi nie ciągną ani konie (na tych nie znają się), ani „sportsladies" (na te już dla nich za późno). Wabi ich totalizator, jak światło morskiej latarni zwabia zbłąkane ptaszęta.

— Może choć tu coś wygram! — mówi sobie taki pan.

I, pod wpływem tęsknoty do szczęścia, opatrzonego wodnemi znakami, z roku na rok, — robi notatki: dotyczące koni złych i dobrych, układa „kombinacye“ numerów, tworzy udziałowe spółki, nawet wierzy w przeczucia. Zaś po całym szeregu prób, opuszcza wyścigowe szranki uboższy o kilka rubli i bardziej utrwalony w przekonaniu, że — jego „serya“ jeszcze nie nadeszła. Za to, gdy raz zacznie wygrywać, (w roku przyszłym), przyprawi o bankructwo samego totalizatora, a pomiędzy „sportsmanami“ zdobędzie tytuł znawcy koni.

— Ho! ho!... ten ma nos... — będą mówili o nim (w roku przyszłym), z zazdrością patrząc na jego kieszenie wypchane dziesiątkami — jeżeli nie sturublówkami.

Zaiste! Warszawa należy do najbardziej muzykalnych miast na świecie. Tu wszyscy grają. Kucharki i stróże w podwórzową ruletkę, inteligencya w winta, stan średni w loteryę, sportsmani w totalizatora, finansiści w kurs rubla, ulicznicy w guziki. Już zrozumieliśmy, że pieniądz jest godnością człowieka i dumą społeczeństwa; lecz ze wszystkich dróg, wiodących do posiadania mamony, odkryliśmy dopiero jedną — grę.

Więc nie dziw, że, w tak muzykalnem mieście, najciekawszym wypadkiem bieżącego sezonu był przyjazd — i — nie tylko przyjazd, ale nawet występy znakomitych zresztą śpiewaków braci Reszków.

Co się wówczas działo w Warszawie, o tem nie ma pojęcia, kto nie widział. Mówiono tylko o Reszkach, — wybierano się tylko na Reszków, — mdlano z ciekawości, dostawano apopleksyi z zapału.

Trafił się nawet tajemniczy wypadek samobójstwa: jakiś szewc powiesił się w mieszkaniu, którego niepodobna głodnem nazwać, i zrobił to bez powodu. Ponieważ jednak ani przy nim, ani w mieszkaniu nie znaleziono biletu na występy Reszków, łatwo więc można zgadnąć, że go popchnęło do zgubienia własnej duszy.

Przyjazd Reszków była to formalna rewolucya dla Warszawy. A jak po wytępieniu francuskiej szlachty w wieku XVIII-tym powstała nowa arystokracya — napoleońska, tak po występach Reszków — u nas wytworzyła się nowa warstwa „ludzi z towarzystwa“. I dziś w Warszawie nie ten jest człowiekiem dobrego tonu, kto ma powóz na gumowych kołach, nie ten jest inteligentnym, kto mówi po francusku i wtrąca wyrazy angielskie, ale ten — kto słyszał Reszków.

Znajduje się nawet w mieście garson, roszczący pretensyę do *high life'u* na tej zasadzie, że — jakoby — sam Jan Reszke kazał mu wyjść za drzwi.

— Ja — mówi z dumą — słyszałem pana Reszkego — i mam na to świadków.

Nareszcie, kiedy pewna żona zapytała swego męża: jaki jej ofiaruje prezent z okazji srebrnego wesela?... (było to po „Lohengrinie“), rozentuzyazmowany mąż, zamiast obiecywać banalne brylanty, odparł:

— Wiesz, pozwalam ci, abyś... zdradziła mnie dla Reszkego...

— A dla którego, ty figlarzu?...

— No, widzisz, nie chciałbym uchybiać żadnemu....

Bolesław Prus.

Z izby sądowej. Rozpoczęta w dniu wczorajszym sprawa szajki zbrodniarzy, skończyła się dzisiaj przed południem.

W marcu r. b. przed wieczorem skradziono z mieszkania Józefa Feldsteina poduszki, koce i garnitur, a na drugi dzień wieczorem około godziny 10 zobaczył poszkodowany dwoje ludzi, niosących jakieś tłumoczki. Dziwnem przeczuciem wiedziony, kazał ich zatrzymać policyantowi i udał się z aresztowanymi na policyę, gdzie skonstatowano, że rzeczy te nieśli Longin i Zofia Czekałowscy.

Czekałowski w śledztwie oświadczył, iż rzeczy te dostał do sprzedania od jakiegoś nieznajomego mu żyda, który mieszka u krawca Babisza na Janowskiem. Zrobiono natychmiast rewizyę u krawca, gdzie znaleziono rzeczywiście ukrywającego się pod kołdrą Arona Zajgera, kilkakrotnie karanego, głównie za kradzież koni, który prócz tego miał przez pięć lat wzbroniony pobyt we Lwowie, jako niezwykle szkodliwy złodziej. Aresztowano więc Zajgera razem z Babiszem, który także już za różne sprawki złodziejskie kilkakrotnie był karany.

W śledztwie nie można się było w żaden sposób dowiedzieć, który właściwie z oskarżonych Feldsteinowi rzeczy ukradł, nie przyznał się też do tego żaden z oskarżonych i podczas rozprawy.

Akt oskarżenia obwiniał początkowo Babisza, Czekałowskiego i Zajgera o zbrodnię kradzieży, Babiszową i Czekałowską zaś o uczestnictwo; w toku rozprawy jednak dowiedli Babisz i Czekałowski, że przy kradzieży samej nie byli, cofnął więc prokurator oskarżenie co do zbrodni, a oskarżał ich tylko o uczestnictwo w kradzieży.

Podczas rozprawy oskarżeni co chwila odwoływali swoje poprzednie twierdzenia, plącząc się w zeznaniach i starając się koniecznie zwalić z siebie winę. Do pewnego stopnia udało się to Czekałowskiemu i Babiszowi, Zajger jednak nie mógł wykazać swego *alibi*, na niego pada też najsilniejszy poszlak, że on ukradł. Czy sam, czy też w towarzystwie kogoś drugiego, nie można było w żaden sposób się dowiedzieć. Wprawdzie Zajger powiedział w czasie rozprawy, że jest specyalistą do koni, i nie wie, jak się inne rzeczy kradnie, ale ponieważ jest to złodziej nałogowy, przeto można być przekonanym, że on, a nie kto inny popełnił kradzież u Feldsteina.

W przechowywaniu rzeczy i sprzedawaniu ich byli mu pomocni Babiszowie i Czekałowscy. Najniewinniejszą w całej sprawie wydaje się być Czekałowska, która na rozkaz męża niosła rzeczy, nie wiedząc zkąd pochodzą i dokąd je niesie.

Prokurator w swej przemowie scharakteryzował dosadnie Zajgera i dowiódł, że on, a nie kto inny jest sprawcą kradzieży; Babisz zaś jest to niepoprawny próżniak i szkodliwy złodziej, który dlatego tylko nie brał udziału w kradzieży osobiście, ponieważ wiedział, czem to pachnie, a chciał — jak sam mówił — uchodzić za „porządnego“ człowieka. Również „porządnym“ człowiekiem jest Czekałowski, notowany w policyi jako nabywca skradzionych rzeczy, włóczęga i próżniak.

Po przemowie prokuratora odroczył przewodniczący posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Dzisiaj po mowie obrońców, którzy starali się wykazać niedokładność śledztwa oraz brak pozytywnych danych w sprawie udowodnienia kradzieży udali się przysięgli na naradę. Pierwsze pytanie, czy Aron Zajger jest winnym kradzieży u Feldsteina zatwierdzili sędziowie przysięgli 10 głosami przeciw 2, drugie dodatkowe, czy kradzież popełnioną jest z nałogu 7 głosami przeciw 5, a trzecie pytanie, czy oskarżony przekroczył zakaz policyjny powrotu do Lwowa zatwierdzili 12 głosami. Winę uczestników, Babisza i Czekałowskiego za przechowywanie i sprzedawanie kradzionych rzeczy, potwierdzono 12 głosami, Zofię Czekałowską uwolniono jednomyślnie, co do Babiszowej były pewne wątpliwości, gdyż sześć głosów padło zatwierdzających jej winę, sześć zaś przeczących.

Obrońcy wnosili o zastosowanie okoliczności łagodzących, i stosując się do tego wydał trybunał wyrok, mocą którego Aron Zajger, za kradzież i przekroczenie zakazu pobytu we Lwowie został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem w tygodniu i na dozór policyjny po odbyciu kary; Jan Babisz na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, za przechowywanie skradzionych rzeczy; Czekałowski zaś ze względu na to, iż nie był nigdy karany, na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego co tydzień jednym postem, za sprzedaż kradzionych rzeczy. Czekałowską i Babiszową uwolniono.

Egzamin dojrzałości w krakowskiej wyższej szkole realnej odbył się w dniach 7, 8 i 9 b. m., pod przewodnictwem inspektora krajowego, p. Jana Frankego. Do egzaminu zgłosiło się 13-tu abituryentów: 10 uczniów zwyczajnych, 1 prywatysta i 2 eksternistów. Z tej liczby trzech otrzymało świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Karol Klobassa-Zrencki, Matakiewicz Maksymilian i Ludwik Zagórny-Marynowski; świadectwo dojrzałości otrzymali: Leon Dembowski, Kazimierz Michalski, Karol Rykała, Władysław Stolfa, Władysław Zaremba, hr. Stanisław Zyberg-Plater i Władysław Benda; jeden otrzymał poprawkę po wakacyach, a dwóch reprobowano na czas nieokreślony.

Z Doliny nam piszą:

Za inicyatywą dra Józefa Dobrowolskiego zostało tu zawiązane w roku zeszłym Kółko Towarzystwa „Szkoły ludowej“, które się nadzwyczaj rychło rozwinęło, tak iż obecnie liczy już przeszło stu członków, co — jak na nasze stosunki miejscowe — jest cyfrą dosyć pokaźną.

W niedzielę dnia 4 bm. odbyło się uroczyste otwarcie własnej czytelni ludowej i bezpłatnej wypożyczalni książek, zawierającej przeszło dwieście doborowych dziełek.

Po nieszporach zgromadziło się licznie tutejsze mieszczaństwo w lokalu, który ofiarował na ten cel dr. J. Dobrowolski zupełnie bezinteresownie.

Do zgromadzonych przemówił pięknie dr. Józef Peters, lekarz powiatowy, zachęcając ich do korzystania z czytelni jak najczęściej i wykazując zarazem, jakie korzyści przez czytanie gazet i książek odniosą, poczem wyraził podziękowanie ks. kanonikowi A. Gorskiemu za darowanie do czytelni przeszło stu książeczek ludowych, i drowi J. Dobrowolskiemu za gorliwe popieranie rozwoju Towarzystwa.

Po odczycie „O konstytucyi 3 maja“, który wypracowała i odczytała panna R. Grabowska, tutejsza nauczycielka, a który wypadł pod każdym względem bardzo dobrze, zakończył uroczystość podniosłą mową ks. kan. A. Gorski.

Nowa róża. Na wystawie, odbywającej się obecnie w Londynie, uwagę powszechną zwraca nowy gatunek róży, przedstawiony przez hodowcę Turnere ze Slough. Róża ma barwę karminową. Udaje się na płotach, parkanach, tarasach. Nazwano ją „the rambler“ (włóczęga).

Emil Zola został zapalonym cyklistą. Codziennie odbywa bicyklem dalekie wycieczki i utrzymuje, że nowa ta rozrywka wpływa bardzo pomyślnie na jego zdrowie, zwłaszcza zaś łagodzi lekki rozstrój nerwowy, na który Zola cierpi. Do jednego z przyjaciół powiedział, że jazda na bicyklu stała się już dla niego codzienną potrzebą, bez której trudnoby mu było obejść się.

Stan powietrza. Termometr + 16° Reaumura o godzinie 7 zrana, w południe + 21 stopni Reaum. Barometr 761. Stoi w miejscu. Dzień piękny i pogodny.

W sądzie.

Straszliwy obdartus staje jako oskarżony w sądzie.

— Jak się nazywasz?

— N. N.

— Gdzie mieszkasz?

— Jak honor kocham, panie sędzio, listy i... wezwania sądowe odbieram najchętniej *poste restante.*

Teatr. Dziś we wtorek w teatrze letnim: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w trzech aktach Zellera. — Jutro we środę w teatrze hr. Skarbka pierwszy gościnny występ panny Heleny Marczello, artystki teatrów warszawskich: „Właściciel kuźnic“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta.

Głosy publiczności.

Kochawina Dalsze ofiary na kościół N. M. P. cudami słynącej, od 1 stycznia do 14 marca 1893.

Mary ze Złoczowa o opiekę dla dzieci 2, Dorożyńska z Borszczowa o ochronienie rodziny od grożącej cholery 1 i na m. św., Z. M. z Hukałowiec o zdrowie 1, Alfred z Horodenki o zdrowie 2, Neumann z Pawłosiowa 1, H. M. z Łańcuta o wybawienie z ciężkich kłopotów 3 i na m. św., Paulina G. ze Lwowa o uzdrowienie syna 1, hr. Rusocka o wypełnienie życzeń 2 i na m. św., Liptak z Jarosławia o wysłuchanie próśb 1, Marszałek ze Szczawnego o uleczenie z ciężkiej choroby 1, Lewandowska z Reklińca o zdrowie dla rodziny 2 i na m. św., Bobrownicka ze Lwowa z gorącą prośbą o zdrowie dla córeczki chorej 8 i na m. św., J. T. z Horodenki o zdrowie dla brata 1, S. J. z Podkamienia dziękując M. B. za pomoc w słabości 5 i na m. św., Marya S. ze Lwowa o błogosławieństwo dla B. 1, B. ze Lwowa o zdrowie dla M. S. 1, hr. Borkowska o uzdrowienie męża 4 i na m. św., Grudziński o zdrowie i błogosławieństwo w zawodzie 2, Pieńczykowska ze Strychaniec o pociechę w wielkim smutku 2, Ilnicka z Obertyna o błogosławieństwo 1, Wiktorya S. z Horodenki z prośbą o zdrowie 1, Józef Zabł. ze Lwowa o pomoc przy egzaminie 1·50; z Nowego Sącza 1, Vitzthum z Czerniowiec dziękując za doznane łaski 5, Gdańska z Czerniowiec za doznane łaski 5, o błogosławieństwo 5, Lessmann z Ryczowa o zdrowie 1, Chojecka z Rudy dalsza część votum 5, J. M. ze Stryja z prośbą o błogosławieństwo M. B. i z podziękowaniem za wyzdrowienie córki 5, Władysław z Horodyszcza na podziękowanie za łaski 2, Konasiewiczowa z Buczacza na intencyę dzieci 1, Stein ze Lwowa za otrzymane łaski 2, Biłyk ze Lwowa za doznane łaski 1 i na m. św., Schenker z Horyńca dziękując M. N. za uzdrowienie ukochanej żony 2, ks. Malarski ze Lwowa uczynione votum za wysłuchanie prośby 25, Kusbloch z Wybranówki 1, Bazali z Czerniowiec za doznane łaski 1, E. H. z Rawy o zdrowie dla Stasia 2, M. T. z Dzikowca o uzdrowienie matki 2, A. D. z Krakowa o pomoc w naukach 2, O. K. z Toporowa: M. B. zeszlij pociechę w zmartwieniach“ 1, Stormkowa z Zieliniec jako uczynione votum na intencyę wyzdrowienia ks. L. Sapiehy 2 i na m. św., Komorowa z Uścia o uzdrowienie córki 2, Donigiewiczowa ze Śniatyna ze składki 2 złr.

Ks. Jan Trzopiński
administrator parafii, p. Żydaczów.

Sport.

Mianowania do dnia 1 czerwca do wyścigów na torze lwowskim.

Na dzień I (niedziela 25 b. m.), na bieg I. (Nagroda dam): Por. Pawła Almasy'ego *Chambermaid;* nadpor. br. Ludwika Erlangera *Pojacza;* nadpor. hr. Józefa Fürstenberga *Bertus* i *Draw-can-sir;* nadpor. Arpada Hummela, *Remeny;* Zdenka hr. Kinskyego *Courage; Moritz* i *Indra*: p. Józefa Krzysztofowicza *Kordyan,* Józefa hr. Lasockiego *Serenity,* kadeta Pachner'a *Mrówka,* hr. Edm. Potockiego *Incognito* (półkrwi), p. Feliksa Scazighiny *Edda* i *Sladerock,* p. Władysława Schindlera *Crossbow,* hr. Stanisława Siemieńskiego *Dabrowa* i *Vielleicht,* p. Mścisława Zakrzewskiego *Kohinoor,*

Bieg II sprzedażny „Przedświta“ o nagrodę Towarzystwa 1.000 złr. Hr. Wacława Baworowskiego *Atheist,* nadpor. Ludwika br. Erlangera *Pojacza,* nadpor. hr. Józefa Fr. Fürstenberga *Draw-can-sir,* hr. Zdenka Kińsky'ego *Korszak,* p. Józefa Krzysztofowicza *Gruzian-Princess,* mr. Newfield'a *Dulczyna,* hr. Edm. Potockiego *Incognito* (półkrwi), p. Feliksa Scazighiny *Sladerock,* p. Władysława Schindlera *Glaucoe,* hr. St. Siemieńskiego *Arja* i *Vielleicht,* hr. Jana Tarnowskiego *Jutrzenka.*

Bieg III, nagroda austryjackiego Jockey Clubu 1.000 złr. Ndpor. Ludwika br. Erlangera *Daphne,* p. Józefa Krzysztofowicza *Gruzian-Princess,* p. Jana Mazewskiego *Lithuania,* p. Feliksa Scazighiny *Volosca,* hr. Jana Tarnowskiego *Telimena.*

Bieg VI z płotami o nagrodę 100 dukatów. Por. Pawła Almasy'ego *Chambermaid,* hr. Józefa Baworowskiego *Alster,* nadpor. Gottfrieda hr. Clam-Martinica, *Director,* nadpor. Br. Ludwika Erlangera *Stróż,* nadpor. hr. Józefa Fr. Fürstenberga *Donald* i *Freak,* nadpor. Arpada Hummela *Remény,* hr. Zdenka Kinsky'ego *Courage* i *Indra,* p. Stanisława Pieńczykowskiego *Albo-Albo,* por. Wiktora Radic'a *Tourist II,* hr. Stanisława Siemieńskiego *Dąbrowa,* nadpor. hr. Wilhelma Starhemberga *Harald.*

VII „Kołtowski bieg myśliwski“ o nagrodę 500 złr. Hr. Józefa Baworowskiego *Babieka* i *Pielgrzym,* nadpor. hr. Chorinsky'ego *Corsar,* nadpor. hr. Gottfrieda Clam-Martinic *Ostatni,* nadpor. br. Ludwika Erlangera *Vain-Glory,* nadpor. hr. Józefa Fr. Fürstenberga *Freak,* napor. Jerzego Hirschlera *Pribek,* p. Stefana Irsay'a *Dodola* i *Kopernik,* hr. Zdenka Kińsky'ego *Moritz,* por. F. Koller'a *Harry-Hall,* p. Stanisława Pieńczykowskiego *Prezent,* nadpor. Wilhelma hr. Starhemberga *Brute* i *Eudora,* rotm. F. Wiesauer'a *Caroline.*

Dzień II-gi, wtorek dnia 27 czerwca. Bieg I o nagrodę 500 złr. Por. Pawła Almasy'ego *Chambermaid,* hr. Józefa Baworowskiego *Alster* i *Perła,* nadpor. hr. Clam-Martinica *Director,* nadpor. br. Ludwika Erlangera *Pojacza,* nadpor. hr. Józefa Fr. Fürstenberga *Bertus, Draw-can-sir* i *Donald,* hr. Zdenka Kińsky'ego *Courage, Indra* i *Korszak,* hr. Edmunda Potockiego *Incognito,* p. Feliksa Scazighiny *Edda,* p. Władysława Schindlera *Crossbow,* hr. Stanisława Siemieńskiego *Arja,* p. Mścisława Zakrzewskiego *Kohinoor.*

Bieg II o nagrodę Antonińską 1.000 złr. Hr. Wacława Baworowskiego *Niepewny,* nadpor. br. Ludwika Erlangera *Daphne,* nadpor. hr. Józefa Fr. Fürstenberga *Bertus* i *Donald,* hr. Zdenka Kińsky'ego *Erfolg,* mr. Newfield'a *Frant,* p. Stanisława Pieńczykowskiego *Prezent,* hr. Stanisława Siemieńskiego *Dąbrowa.* hr. Jana Tarnowskiego *Tęcza,* p. Mścisława Zakrzewskiego *Hajdamaka.*

Bieg IV, o nagrodę austryackiego Jockey Clubu 1000 zł.; 700 zł. pierwszemu, 200 drugiemu, 100 zł. trzeciemu koniowi. Panowie jeżdżą.

Por. Pawła Almasyego *Chambermaid,* Józefa hr. Baworowskiego *Alster,* nadpor. Ludwika br. Erlangera *Vain glory,* nadpor. Józefa Fr. hr. Fürstenberga *Bertus* i *Draw-can-sir* *), nadpor. Arpada Hummela *Remeny,* p. Feliksa Scazighiny *Sladerock,* p. Władysława Schindlera *Crossbow,* Stanisława hr. Siemieńskiego *Arya* i *Dąbrowa,* Jana hr. Tarnowskiego *Tęcza.*

Bieg VI. Steeple-chase o nagrodę 1000 franków w złocie: Porucznika Pawła Almasyego *Pajtas,* Józefa hr. Baworowskiego *Babieka* i *Pielgrzym,* nadporucznika Józefa Franc. hr. Fürstenberga *Freak,* nadpor. Jerzego Hirschlera *Pribek,* p. Stefana Irsaya *Najada* i *She,* Zdenka hr. Kinskiego *Moritz,* por. F. Kollera *Harry-Hall,* rotmistrza N. Krahla *Mary,* nadpor. Józefa hr. Lasockiego *Serenity,* p. Stanisława Ostaszewskiego *Bajronista,* p. St. Pieńczykowskiego *Albo-Albo* i *Prezent,* pułkownika Henryka Polki *Nador,* rotm. F. Wiesauera *Caroline.*

Dzień III, środa dnia 28 czerwca.

Bieg I, Handicap o nagrodę 1000 zł.; 800 zł. pierwszemu, a 200 zł. drugiemu.

Wacława hr. Baworowskiego *Atheist,* nadpor. Ludwika br. Erlangera *Vain glory,* Zdenka hr. Kinskiego *Courage* i *Moritz,* p. Józefa Krzysztofowicza *Gruzian Princess,* p. Jana Mazewskiego *Lithuania,* p. Feliksa Scazighiny *Edda,* p. Władysława Schindlera *Crossbow,* Jana hr. Tarnowskiego *Jutrzenka* i *Telimena.*

Bieg II, wojskowy bieg myśliwski. Nagroda honorowa i 600 zł. Nagroda honorowa i 400 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu koniowi.

Porucznika Pawła Almasyego *Pajtas,* nadpor. Gotfryda hr. Clam-Martinica *Director* i *Ostatni,* por. Jana hr. Dobrzeńskiego *Modesty,* nadpor. Maurycego Götza *Mehet,* nadpor. Jerzego Hirschlera *Pribek,* por. F. Kollera *Harry-Hall,* rotmistrza N. Krahla *Mary,* nadpor. Józefa hr. Lasockiego *Serenity,* rotmistrza br. Odkoleka *Tom,* por. St. Pieńczykowskiego *Albo-Albo* i *Prezent,* pułkownika Henryka Polki *Nador,* por. Edw. hr. Sizzo-Norisa *Kosa,* nadpor. Wiktora Strzygowskiego *Prinzess,* rotmistrza F. Wiesauera *Caroline.*

Bieg IV, bieg myśliwski, nagroda honorowa.

Wacława hr. Barorowskiego *Dewotka,* p. Tadeusza Cieńskiego *Galatea,* p. Stan. Ostaszewskiego *Bajronista,* p. Stanisława Pieńczykowskiego *Dewajtis* i *Prezent.*

Dzień IV, czwartek dnia 29 czerwca.

Bieg I, nagroda austryackiego Jockey-Clubu 1000 zł.; 800 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu koniowi.

Wacława hr. Baworowskiego *Atheist,* nadpor Ludwika br. Erlangera *Daphne* i *Pojacza,* nadpor Józefa F. hr. Fürstenberga *Bertus, Donald* i *Draw-can-sir,* Zdenka hr. Kinskiego *Korszak,* p. Józefa Krzysztofowicza *Gruzian Prinzess,* p. Feliksa Scazighiny *Edda, Sladerock* i *Volosca,* Stanisława hr. Siemieńskiego *Arya* i *Vielleicht,* Jana hr. Tarnowskiego *Telimena.*

Bieg III, nagroda lwowska 3000 zł.; 2000 zł. pierwszem, 1000 zł. drugiemu koniowi.

Józefa hr. Baworowskiego *Świtezianka,* Wacł. hr. Baworowskiego *Ideał,* p. Józefa Krzysztofowicza *Kordyan,* p. Jana Mazewskiego *Lithuania,* mr. Newfielda *Frant,* Stan. hr. Siemieńskiego *Polanka,* Jana hr. Tarnowskiego *Kropidło, Tęcza* i *Telimena,* p. Mścisława Zakrzewskiego *Hajdamaka.*

Bieg IV, z płotami, nagroda 500 zł.

Porucznika Pawła Almasyego *Chambermaid,* Józefa hr. Baworowskiego *Alster,* nadpor. Gotfryda hr. Clam-Martinica *Director,* nadpor. Ludwika br. Erlangera *Stróż,* nadpor. Józefa F. Fürstenberga *Donald* i *Freak,* Zdenka hr. Kinskiego *Courage, Indra* i *Moritz,* por. Wiktora Radicsa *Tourist II,* p. Feliksa Scazighiny *Sladerock,* Stan. hr. Siemieńskiego *Dąbrowa,,* nadpor. Wilhelma hr. Starhemberga *Harald.*

Bieg V, oficerski bieg myśliwski (Steeple-chase) nagroda 1000 zł. austryackiego Jockey-Clubu; 800 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu koniowi.

Nadpor. hr. Chorinskiego *Glücksritter,* nadpor. Gotfryda hr. Clam-Martinica *Ostatni,* nadpor. Józefa Franc. hr. Fürstenberga *Donald, Freak* i *Friseur,* nadpor. Arpada Hummela *Remeny,* por. F. Kollera *Harry-Hall,* rotm. N. Krahla *Mary,* nadpor. J. hr. Lasockiego *Serenity,* por. Winkelmanna *Giles III,* nadpor. Wilh.. hr. Starhemberga *Brute* i *Eudora,* nadpor. Wiktora Strzygowskiego *Prinzess,* rotmistrza F. Wiesaunena *Caroline.*

*) Mylne mianowanie.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 13 czerwca. Komisya petycyjna delegacyi austryackiej po wyczerpującem sprawozdaniu p. Kluckiego o petycyach, wniesionych z powodu znanego reskryptu ministeryalnego o udziale oficerów rezerwowych w towarzystwach studenckich, przyjęła rezolucyę, domagającą się rewizyi przepisów, normujących stanowisko oficerów rezerwowych.

Paryż 17 czerwca. W południowej Francyi umarło wczoraj znów kilka osób na cholerynę.

Rzym 13 czerwca. Papież zamianował na wczorajszym konsystorzu pięciu nowych kardynałów. Nadto zamianował Papież wielu biskupów, wszystkich we Włoszech, albo *in partibus infidelium.*

Sofia 13 czerwca. Deputacya pań bułgarskich wręczyła wczoraj księżnej uroczyście drogocenny dyadem i 130.000 franków na fundacyę dobroczynną, burmistrz miasta zaś wręczył księstwu podarunek honorowy miasta Sofii, składający się ze srebrnego serwisu.

Wiedeń 13 czerwca. *Wiener Ztg.* donosi, iż Cesarz nadał Aleksandrowi Zipserowi, właścicielowi firmy Edward Zipser i syn w Mikuszowicach, krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa, prokurzyście tej firmy Baesslerowi złoty krzyż zasługi, a robotnikowi Folty'emu srebrny krzyż zasługi.

Rzym 13 czerwca. Trybunał sędziów przysięgłych skazał za zbrodnię sprzeniewierzenia półtrzecia miliona lirów byłego dyrektora banku neapolitańskiego Cucinella na dziesięć lat ciężkiego więzienia, byłego kasyera zaś tego banku Dalessandra na pięć lat i ośm miesięcy.

Kładno 13 czerwca. Bastówka w tutejszych kopalniach przybiera coraz większe rozmiary. Z Pragi przybyło tu przedwczoraj 26 żandarmów pod komendą oficera, za nimi zaś osobnym pociągiem przyjechały 2 bataliony piechoty i batalion strzelców. Trzy kompanie piechoty rozłożyły się obozem na placu głównym, dwie kompanie zaś wysłano do Libuszyna. W niektórych szybach nie dali bastujący palić pod maszynami i odpędzili maszynistów a zostawili w spokoju tylko służbę przy pompach, gdyby bowiem pompy przestały funkcyonować, mogłaby woda zalać szyby. W szybie Ronna odbywały się pertraktacye między bastującymi a dyrekcyą kopalni, jednakże nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Pięć tysięcy robotników powracających z szybu Ronna chciało przemocą wedrzeć się do szybu Poldi i rzucało kamieniami na tych, którzy strzegli wejścia. Wojsko rozpędziło bastujących. Aresztowano jednego z nich. Na rogach ulic rozlepiono obwieszczenie starostwa, zabraniające wszelkiego zgromadzania się na ulicach. Wszystkie szynki muszą być o godzinie 10 wieczorem zamknięte.

Petersburg 13 czerwca. Car przyjmował wczoraj Giersa, który objął napowrót kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

Rada państwa przyjęła projekt ustawy, zaprowadzającej monopol sprzedaży wódki w guberniach: permskiej, ufijskiej, orenburskiej i samarskiej. Nadto zgodziła się rada państwa na projekt ustawy, mającej na celu zwalczanie spekulacyi giełdowej. Ustawa ta zabrania głównie wszelkich operacyi różniczkowych w walorach rosyjskich płatnych złotem i wekslach, opiewających na złoto.

Paryż 13 czerwca. Carnot zachorował ponownie.

Ambasador rosyjski Mohrenheim upadł na ulicy i zwichnął sobie nogę.

W Montpellier umarły wczoraj znów dwie osoby na cholerę.

Pięciokościoły 13 czerwca. Gdy wojsko wydalało z wioski Szaboles obcych robotników, przyszło do bójki między niem a opornymi. Wojsko użyło broni; 12 osób jest rannych. Przewodników buntu aresztowano.

Paryż 13 czerwca. Lekarze skonstatowali, że choroba Carnota nie jest niebezpieczną, lecz mimo to zalecają mu jak największy spokój i zakazali mu podróży do Bretanii.

Madryt 13 czerwca. W ogrodzie pałacu królewskiego w pobliżu samego pałacu wybuchła wczoraj wieczorem petarda, nie zrządziwszy żadnych ważniejszych szkód.

Peszt 13 czerwca. Pięćdziesięciu kroackich studentów urządziło demonstracyę przed hotelem, w którym mieszka delegat Crnkovics za mowę jego w delegacyi węgierskiej bardzo przychylną dla Węgrów, a potem studenci ci udali się przed gmach ministeryum i tam dalej wrzeszczeli „pereat“.

Wiedeń 13 czerwca. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej przedłożył referent p. Falk sprawozdanie swe o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych i podniósł w niem jak harmonijna zgodność zachodzi między przemową Najj. Pana, exposé hr. Kalnoky'ego i zapatrywaniami delegacyi, co pochodzi głównie stąd, że polityka hr. Kalnoky'ego jest prostą, naturalną i pozbawioną wszelkich kruczków.

Del. Ugron oświadczył, że wprawdzie zgadza się z zasadami, na których opiera się nasza polityka, wszelako pragnąłby, aby ta polityka miała trochę więcej życia, zwłaszcza w w tym kierunku, aby narody bałkańskie czuły, że ich rozwój narodowy znajduje się pod potężną opieką Austro-Węgier. W końcu oświadczył Ugron, że nie myśli dawać hr. Kalnoky'emu wotum zaufania.

Nadto żądał Ugron, aby minister corocznie przedkładał delegacyom nie tylko swoje exposé, ale także wszystkie dokumenta dyplomatyczne i handlowo-polityczne.

Hr. Keglevich przemawiał za udzieleniem wotum ufności hr. Kalnoky'emu i żądał głosowania nad tem.

Hr. Apponyi oświadczył, że zgadza się z naszą polityką zagraniczną, wszelako pragnąłby również, aby ona rozwinęła więcej życia. Za udzieleniem wotum ufności nie może mówca głosować, a to dla tego, że będąc w opozycyi parlamentarnej tem samem nie może dokładnie wejrzeć w akta odnoszące się do polityki zagranicznej.

Delegacya znaczną większością uchwaliła wotum zaufania.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 czerwca 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. L. Radziwiłł z Zagrobelli. K. Marmoross z Karowa. M. Jaruntowska z Załanowa. G. Müller z Reichenberga. J. Czerny i H. Millard z Wiednia. C Reich z Kanitz. Dr. W. Chodecki z Kołomyi. K. Janowski z Wrocławia. W. Younga z Porzyc. M. Roth i L. Fischer z Wiednia. A. Abgarowicz z Bratyszowa. W. Jaruntowski z Załanowa. S. Myszkowski ze Stubna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Zmiana pomieszkania.

Dr. Józef Wernicki

lekarz chorób wewnętrznych, mieszka obecnie przy ulicy Kościuszki l. 10 (1sze piętro).
Ordynuje od 3—4 po południu. 1541

Asystent kliniki położniczej

Dr. Stanisław Kwiatkiewicz

były operator kliniki położniczej w Wiedniu, mieszka przy ulicy Pańskiej liczba 6. i ordynuje od 3—4 po południu.

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.
Promesy do ciągnienia 1go lipca 1893 na **Losy miasta Wiednia** po 3 75 wraz ze stemplem
Główna wygrana 400,000 koron.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“. Prenumerata roczna złr. 1 50. Na prowincyi złr. 1·80.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3, 305

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY

do ciągnienia 1 lipca b. r.

na losy komunalne miasta Wiednia po 3 zł. 75 ct. wraz ze stemplem.

Główna wygrana koron 400.000.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia niezwłocznie bez doliczenia prowizyi.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o nadesłanie 20 ct. na portoryum.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 złr.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 Czerwca godz. 2. min.

Akcye kred.	337·65	Galicyj. obligi propinacyjne	97.50
Alpiny	54.25	Wied. losy	177·25
Kredyty węg.	407·50	Akcye tyton.	182·—
Anglobanki	150·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96.10
Uniony	254·75	Elbethale	236·75
Ludwiki	218·50	Länderbanki	253·80
Nordbany	295·50	Renta zł. węg.	116·10
Lombardy	105·75	Bankvereiny	122·50
Losy tureckie	49·80	Węg. renta p.	94·82
Staatsbahny	307·—	Ruble	130·—
Czerniowieckie	259·—		

Usposobienie silniejsze.

Lwów. Z Izby handlowej 13 czerwca 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.

		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. w. a.	217	—	220	—
„ Lwow.-czer.-jass.	200 zł. w. a.	256	50	259	50
Banku hipotecz. galic.	200 zł. w. a.	875	—	—	—
„ kredyt. galic.	200 zł. w. a.	—	—	215	—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 czerwca 1893 według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa	3.08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów (tylko od 1/7 do 31/8 włącznie).	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki via Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do 15/9).	—	6·01	—	—	—
Z Musz.-Kr. przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobr.	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dwor. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Z Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolungu	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Z Słobody rung. kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna via Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza via Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Z Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolca, Munkacza, Chyr. i Stan. via Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyr., Stan. i Borysławia via Stryj	—	—	2·38	—	—
Odchodzą ze Lwowa:					
Do Krakowa	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy na Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy na Tarnów (od 1/5 do 31/8)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy na Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Musz.-Kr. via Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnob.	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca główn.)	3·20	—	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3·32	—	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10.56**
Do Buczacza via Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia via Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu, Chyrowa via Stryj	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisł. przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

53)

FATALNA POMYŁKA.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

A. B. EDWARDA.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Harting.

(Ciąg dalszy).

Każdy rodzaj uczesania nadawał się do jej rysów. Czy to à la Grecque, czy à la Sévigné, czy à l'Espagnole, czy w niobach, czy w spuszczonych na ramiona lokach, zawsze wyglądała uroczo. Nawet w pudrowanej fryzurze à la Marie Antoinette, jak Mademoiselle figurowała na kostyumowym balu w prefekturze, było jej prześlicznie. Któż to powiedział... no proszę... w białej peruce! Ale i panny Barbary włosy nie zostawiały nic do życzenia. Długie, miękkie, jedwabiste, tego ślicznego złotawo kasztanowatego odbicia, którym się tak zachwycają w wielkim świecie. Decydująco pannie Barbarze będzie bardzo do twarzy w nowomodnych puklach.

Ale oświadczyłam stanowczo, iż nie mam zamiaru zmienić mojego sposobu czesania, na co panna Melania ze zgrozą podniosła do góry obie ręce, dowodząc, iż to jest niemożebnem. Pani Churchill i panna Hortensya przykazały jej, aby dołożyła wszelkich starań w przekształceniu mnie w jaknajprędszym czasie na paryżankę, to też widziała się zmuszoną błagać mnie, abym jej pozwoliła jutro uczesać się à l'Espagnole, który to rodzaj koafiury najkorzystniej nada się do klasycznego kształtu mojej główki i uwydatni zagięcie szyi, odsłaniając zarazem inteligentne moje czoło. Będąc bardzo zmęczona drogą i pragnąc spokoju, odpowiedziałam jej na te wszystkie propozycye dość lakonicznie i odprawiłam ją jak tylko mogłam najprędzej.

Z okna mego widziałam koniec drogi, przytykającej do parku, przez który tylko co przejeżdżałam. Powozy snuły się wciąż po szpalerach nieprzerwanym sznurem, a ja, wsparta o krawędź okna, długi czas śledziłam w milczeniu światła latarni, przemykające wpośród ciemno-zielonej gęstwiny drzew, niby błyszczące świętojańskie robaczki. Rozmyślałam w duchu, ile to młodości zaufanej w sobie, ile starości zgrzybiałej, która zostawiła już za sobą wszystkie złudzenia wiosenne, ile serc przepełnionych miłością i nienawiścią, ile istot pożeranych nienasyconą żądzą zabaw i wielu znękanych a zawiedzionych bankrutów życia, to morze płynących spodem fosforycznych blasków oświeca jednostajnie w tę cichą, pogodną noc letnią. I dziwnem mi się wydało, że tak nagłym zbiegiem okoliczności rzucona zostałam w ten tłum obojętny i nieznany, o setki mil od świerkami porosłych, ciemnych wzgórz piętrzących się nad Menem, gdzie życzliwe serca i życzliwe usta zajęte były może właśnie w tej chwili wspomnieniem mego imienia.

Około północy, widząc, że ruch na ulicach i w parku nie ustaje, zamknęłam okno i smutna a znużona położyłam się do łóżka.

Nie wiem, jak długo spałam, ale zbudził mnie nagły blask w pokoju i dłoń, która dotknęła zlekka mego ramienia.

— Barbaro! — odezwał się znany mi głos — droga Barbaro! Wróciłyśmy tylko co przed chwilą do domu i nie chciałam się położyć, nie zobaczywszy się z tobą, siostrzyczko!

— Hortensya! — zawołałam, nie zdając sobie na razie sprawy gdzie się znajduję i spoglądając z zachwytem na olśniewająco piękne widzenie pochylone ku mnie. — Zkądże się tu wzięłaś? Gdzie byłaś?

— Najpierw na operze, a potem na wielkiej precepcyi w pruskiej ambasadzie. Czyż ci Bruce powiedział o tem?

— Na operze... A tak, teraz sobie przypominam... A twój narzeczony?

— Hrabia był z nami, rozumie się. Towarzyszy nam wszędzie. Dziś wieczorem podarował mi tę bransoletę. Patrz, jak prześliczna! Emaliowany wąż wysadzany brylantami. Jaki ogień w tych kamieniach!

Podniosła białą, starannie wypielęgnowaną rękę i błysnęła nią w powietrzu, a tęczowe skry się posypały z klejnotów, odbiły się w jej ciemnych źrenicach ogniem dumy i zadowolnionej próżności.

Ja zaś nie mogłam oczu oderwać od niej samej.

— Nie wiem co więcej podziwiać, klejnot czy ciebie! — rzekłam z uśmiechem. — Hrabia może być dumny ze swego wyboru.

Ona roześmiała się i zrzuciwszy z siebie biały, koronkowy szal, ukazała mi się w całym blasku przepysznej balowej toalety, z odsłoniętemi ramionami i gorsem, u którego tkwił pęk bladożółtych herbacianych róż. Obcasem atłasowego pantofelka odrzuciwszy niedbale na bok długi tren sukni, usiadła na mojem łóżku.

— On też jest dumny ze mnie — odparła, zadowolniona z mojego szczerze wypowiedzianego zachwytu. — Wszystkim prezentuje już mamę jako przyszłą swoją teściową i nie ma dnia, żeby mi nie przyniósł jakiego kosztownego podarunku. We wtorek ofiarował mi grzebień do podpięcia włosów, wysadzany drogimi kamieniami, wczoraj broszkę ze wspaniałym szafirem, kiedyś znów miniaturę swoją w bardzo ozdobnej oprawie. Może chcesz ją zobaczyć?

— I owszem bardzo proszę, jeżeli ją masz niedaleko.

— Moja sypialnia jest tuż obok twojej, a puzderko leży na stole.

To mówiąc, wstała i pobiegła do sąsiedniego pokoju; za chwilę powróciła z portretem w ręku.

— Pamiętaj, że musisz mi szczerze powiedzieć twoje zdanie o nim — rzekła z odcieniem zakłopotania. — Proszę cię o to.

Spojrzałam i nie mogłam powstrzymać okrzyku zdumienia.

— Jakto? Czy być może? Taki stary! — zawołałam.

Hortensya spuściła oczy i przygryzła usta.

— Nie tak znów bardzo stary — rzekła. — Jest o rok młodszy od ojca.

— O rok młodszy od ojca... O! Hortensyo!..

— I rysy ma bardzo piękne. Uchodzi dotąd za przystojnego mężczyznę.

— I ty go kochasz? — badałam gorączkowo.

— T-a-k... To jest tak... kocham go... o tyle, o ile potrzeba. Dlaczego pytasz o to?

Milczałam, zapatrzona wciąż w portret.

— Zresztą — dodała z przekąsem moja siostro — nie żyjemy w czasach Trubadurów i błędnych rycerzy i nie możemy łudzić się nadzieją, że lada dzień jaki piękny Romeo padnie do naszych stóp, zwyciężony naszemi wdziękami. Te rzeczy inaczej się traktują w naszym świecie, moja kochana. Panny, które wychodzą zamąż dla majątku i stanowiska w świecie, nie uważają miłości za konieczny warunek szczęścia. Hrabia jest bardzo hojny, wysoce dystyngowany... *un homme du monde* w całem znaczeniu. Przytem bogaty o tyle, że jego fortuna zadawalnia moją ambicyę... Czegoż więcej potrzeba?

— Czego więcej, siostro? Nic zapewne... jeżeli ci to wystarcza.

— Jeżeli mi to wystarcza? Jakaś ty niedorzeczna, Barbaro! Czyż myślisz, żebym wyszła za niego, gdybym nie miała pewności, że będę szczęśliwą? Powtarzam ci, że bardzo lubię mego narzeczonego i że on mnie ubóstwia. Wiem, że gdy zostanę jego żoną, będzie spełniał każde moje życzenie. Będę miała pałac w Paryżu willę we Florencyi, będę podróżować i bywać w najlepszem towarzystwie. Zostanę królową mody i będę wydawała tyle pieniędzy, ile tylko zechcę.

— I to cię uszczęśliwi?

— Czy mnie uszczęśliwi? Ależ rozumie się!.. Najzupełniej!.. O! ty nie wiesz, ile pięknych projektów roję zawczasu! Będę się stroić piękniej od hrabiny de Vandenesse, będę dawać świetniejsze bale niż baronowa de Saint Etienne, będę... Ale prawda, nie powiedziałam ci jeszcze, dokąd hrabia zawiezie mnie w poślubną podróż. Zgadnij!

— Skądże mogę wiedzieć? Może do Neapolu albo do Sycylii?

— Neapol... Sycylia... o tej porze roku! To by wyszło na jedno, co wynająć apartamenta w samym kraterze Wezuwiusza.

— Więc może do Szwajcaryi?

— To pospolite. Cały świat tam jeździ.

— W takim razie sama już nie wiem. Hiszpania za gorąca, a Szkocya zapewne nie dość ucywilizowana według ciebie. Jeżeli więc nie Wiedeń, ani naddunajskie okolice, to daję za wygranę.

— Ani Wiedeń, ani Szkocya, ani Hiszpania, tylko Norwegia. Cóż powiesz na podróż do Norwegii? Czy to nie wspaniały pomysł?

— Zapewne. Czy to twój własny?

— Zupełnie. Hrabia zapytał mnie dokąd chcę jechać... wzięłam się więc do studyowania mapy, a że chciałam uniknąć upałów południowych, a zarazem przedsięwziąć coś oryginalnego, zdecydowałam, że pierwszym etapem naszym będzie Norwegia.

— I kiedyż ślub?

— Od jutra za tydzień, a raczej od dziś, bo to już godzina trzecia po północy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie. 163

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Wyrobu krajowego najpraktyczniejsze **kosze podróżne**, meble koszykowe na werandy i do ogrodu po cenach najtańszych poleca Mikołaj Ludwig Lwów, ul. Halicka 14. 1526 2—5

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, 2 pokoje, kuchnia, 1 pokój z ogrodem, kuchnia. 1 salon z balkonem i 1 pokój. Pokoje kawalerskie, Łyczakowska 13. 1561 2 2

K... Wszystko jak najlepiej. Siły, wiary! Zawsze z Tobą...

Skład komisowy

CACAO w proszku

firmy F. Korrff & Sp. **w Amsterdamie** 1/16 Ko 30 ct 1/4 Ko zł. 1·90 ct. utrzymują

Papée & K. ścicki

Lwów, ul 3 Maja l. 2. 1472

Miód staropolski sycony po 50 ct. 80 ct. i 1 zł. wa. Dereniak i Agrestniak po 80 ct. flaszka, poleca handel St. Markiewicza we Lwowie, w Rynku l. 42. 1519 3-10

Bryndzy majowej górskiej 5 kilo 2 zł. 28 ct. **Bulion** po zł. 10, 7·50, 6·50, ... wór Łapszyn Brzeżany 1455 4—8

suka gończa z 5 ma młodemi (pędzarą) 30 zł. do odstąpienia. wie Żurawno. obszar 1571 1—2

Jako towarzysz podróży do kąpiel lub do ks. Kneippa poleca swe usługi ukończony akademik: Alfa, post. restante Lwów. 1569 1-2

5.000 złr. Młody inteligentny człowiek z ukończonem gimnazyum i państwowym egzaminem rachunkowym, biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej, pragnie wstąpić jako spólnik do interesu już istniejącego z kapitałem 5.000 złr. Zgłoszenia: poste restante K. F. 308 Lwów.

Urząd pocztowy w Martynowie nowym poszukuje expedytora lub expedytorki zaraz z całą przyznaną pensyą rządową: Znajomość telegraficzna nie jest wymaganą. W razie udowodnionej kwalifikacyi może expedytor objąć za osobnem wynagrodzeniem przełożeństwo trzech obszarów dworskich. Zgłoszenia przyjmuje Klemens hr. Dzieduszycki w Martynowie 1568 1-2

Ekonomów zdolnych z dobremi rekomendacyami sprawdzanemi na miejscu polecić może Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5. 1573 1—3

Świeży transport pończoch i skarpetek wyrobu drutowego, nadzwyczaj trwałe i tanio w nowym magazynie Wilhelma Wyspiańskiego. Lwów, Hotel Europejski. 1565 1—3

Nauczycielka młoda egzaminowana pragnie przez wakacye przygotować 2 lub 3 panienki do szkół wydziałowych lub jako towarzyszka przy starszej osobie spędzić takowe. Adres: Nauczycielka, Stanisławów, ulica Kręta. 1563 1—2

Ser, bryndzę owczą i masło herbaciane rozsela Zarząd ekonomiczny w Odpinach, poczta w miejscu 1566 1—

Wagi kuchenne zegarowe

z podziałką wiedeńską i metryczną do 10 kilo, sztuka złr. 3, 4 i 5 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycyi

Z odpowiedniem kapitałem poszukuje na prowincyi

dzierżawy Browaru piwnego.

O łaskawe oferty z podaniem dokonywanych tygodniowo, miesięcznie lub też rocznie warek i zbytu piwa, prosi się pod lit. A. N. Biuro dzienników i ogłoszeń L. Plohna, ulica Karola Ludwika l 9 1536 3 - 3

Prawdziwej

Masy francuskiej

jedyny skład

tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 1525

Starą wódkę

żytnią, starkę, ratafię, rosolisy likiery itp.

poleca

c. k. uprzyw. rafinerya spirytusu i fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASZA

WE LWOWIE

Skład dla miasta Lwowa Kopernika 9. 428 37-?

Zmiana lokalu. **Magazyn FUTER P. CZAPCZYŃSKIEGO** we Lwowie, ul. Halicka l. 1 przeniesiony został na dniu 25 maja do nowego, obszernego i odpowiednio do dzisiejszych wymogów urządzonego lokalu **ulica Jagiellońska l. 12** (dom br. Komorowskiej). Polecając się dalszym względom Szan. P. T. Publiczności zostaje z uszanowaniem **P. Czapczyński.** Futra do przechowania przez lato przyjmuje jak zwykle.

Z klucza zbaraskiego są na sprzedaż następujące majątki:

Ihrowica 096 m. Obarzańce 1785 m. Zarubińca 1228 m. Maksymówka 136 m Zarudzie 574 m. Dubowce 1359 m. Roznoszyńce 179 m. Tarasówka 628 m Folwarczek bazarzyniecki 88 m. Załuże i Zbaraż stary 2024 m

Bliższych informacyi zasięgnąć można u adwokata Dra Tad. Sołowija we Lwowie lub adwokata Dra Br. Csillika w Tarnopolu 1534 2—2

Towarzystwo Wzajem Kredytu

W KRAKOWIE

i przez Filię we Lwowie

wypłaca Członkom swoim dywidendę od udziałów wpłaconych **przed 1 października 1892** w wysokości

6%

względnie dopłaca 1% do poprzednio wypłaconych 5% zaliczki na dywidendę.

Dywidenda wypłaconą być może **w kasach Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie** tylko za przedłożeniem książeczki udziałowej.

Kraków dnia 3 czerwca 1893.

DYREKCYA

Przedruku nie opłacany. 1547 1 - 3

Sztuczne nawozy

Superfosfaty

Fabryki Mąki kościanej

i

wyrobów chemicznych

Romana hr. Drohojowskiego

w Mościskach-Krukienicach

polecają na obecny sezon swoje wyroby po cenach jak najumiarkowańszych i dogodnych warunkach zapłaty.

Cenniki na żądanie franco.

Wszelkie korespondencye uprasza się adresować do Zarządu fabryki **w Krukienicach.** 1124 5—9

Mąka kościana.

1532 Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

WE LWOWIE

KUPUJE I SPRZEDAJE WSZELKIE KRAJOWE I ZAGRANICZNE

PAPIERY WARTOŚCIOWE I MONETY po najprzystępniejszych cenach **LOSY** w Austryi dozwolone także na spłaty miesięczne **PROMESY** do wszystkich ciągnień.

Wszelkie informacye do pewnej i korzystnej **LOKACYI KAPITAŁÓW** udziela chętnie i najdokładniej **ZLECENIA GIEŁDOWE** uskutecznia pod korzystnemi warunkami bezzwłocznie i sumiennie.

Nakładem tegoż Domu bankowego wychodzi dwutygodnik losowań **„NADZIEJA“**; cena roczna 1·50, z odnoszeniem do domu 1·70, pocztą rocznie 1·80.



Najtaniej wszelkie przybory **do podróży** *poleca magazyn* **Pawła Langnera** Lwów, ulica Halicka 16. 1503 2—6

Zakład „HORTENZYA“

we Lwowie, ulica Zimorowicza 11

zaopatrzył się na sezon wiosenny

w nowości do sukień i okryć damskich i dziecięcych

wykonywanych tamże metodą Worth'a po nader przystępnych cenach.

Przyjmuje zamówienia na **koronki kańczudzkie** według wzorów, które posiada i cen fabrycznych.

Ma na składzie **sznurówki nie uciskające żołądka ani bioder.**

Jako wzorowa szkoła kroju metodą Worth'a, przyjmuje zakład pensyonarki. Kurs nauki trwa 1 miesiąc. 731 36 -?

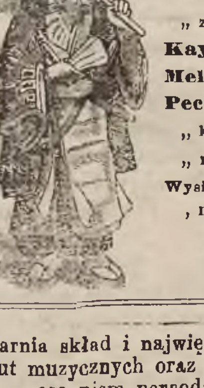
Pustomyty

Stacya kolejowa o 27 minut od Lwowa na drodze od Stryja. **Zakład kąpieli** wód siarczanych i żelazisto borowinowych oraz wodoleczniczy otwarty zostanie 1 czerwca. Lekarz zdrojowy Stachiewicz (Lwów plac Marjacki l. 8). Mieszkania w parku umeblowane z kuchniami i bez owych. Restauracya i kręgielnia. Połączenie telefoniczne z Lwowem. Rozkład jazdy pociągów umożebnia mieszkańcom Lwowa używanie kąpieli. Wyjaśnień udziela **Zarząd zakładu kąpieli w Pustomytach.** 1463 1—5

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca zbioru majowego:

- ¼ kl. **Congo** złr. 1.60
- **Souchong** czarna 2.—
- „ zbiór majowy 3·—
- **Kaysow** czarna 4·—
- **Melange** de Lond. 4.—
- **Pecco** 3·—
- „ karawanowa 4 —
- „ najprzedniejsza 6·—
- Wysiewki herbac. 1·30
- „ najlep. herbat 1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku;

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1·08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Księgarnia skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycja pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

Rynek, Linia A. B. Telefon 160 wydała świeże i poleca następujące kompozycye; 1512 2—5

Do śpiewu:

Gall J. op. 15 Nr. 1. Łzy, Dumka, słowa Teofila Lenartowicza 50 ct. z przesyłką 53 ct. — Gall J. op. 15 Nr. 3. Siedzi ptaszek na drzewie, Krakowiak, słowa Adama Asnyka 60 ct., z przesyłką 63 ct.

Na fortepian:

Wroński A. op. 124. Marsz żałobny poświęcony cieniom ś. p. Teofila Lenartowicza 50 ct. z przesyłką 53 ct.

Księgarnia skład etc. etc. otrzymała na główny skład Wydawnictwo Młodzieży Imienia Adama Mickiewicza tom II.

A. J. Rys dziejów gospodarstwa krajowego w zestawieniu z obyczajami narodu od czasów pierwotnych aż do ostatnich, tom I. Cena zł. 1·30, z przesyłką poczt. 1·50.

PLOMBY OŁOWIANE

we wszystkich wielkościach

jakoteż

obcęgi do plombowania

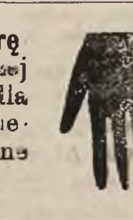
mleka, mięsa, zboża itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1097 1—?

Kosy białe znaku ręki z najlepszej stali po 45 ct. zaś dla kółek rolniczych, sklepików ceny hurtowne poleca **Bolesław Cybulski** skład towarów żelaznych we Lwowie.



Willa 1514 3—3

w Zakopanem

jednopiętrowa, położona w zalesionem miejscu pomiędzy Chramcówkami a Klemensówką urządzona z wygodami, na zimę bardzo ciepła jest do wynajęcia na sezon letni lub zimowy całkowicie lub w połowie dla dwóch partyi (familji), pokoje bardzo obszerne, werandy kryte od strony południowej.

Bliższa wiadomość u Dra Berezowskiego (Brajerowska 6) lub od 16 czerwca w miejscu.

Jan Ihnatowicz

Fabryka we Lwowie, ul. Sykstuska 25. Sklepy własne: ul. Kopernika l. 3 i ul. Halicka l. 11 Filie w Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach Rynek l. 12. **Nigretina** wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam: Odalisa, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pieśni itd. 35 ct. — Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. Javelina, wywabia plamy owocowe z wina czerwonego, flakon 20 ct. Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. Brazylina, materye czarne wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8 ct. Qwilaju, do prania wełnianych i jedwabnych materyi, pakiecik 6 ct. Mydło żółciowe, do wywabiania plam zastarzałych sztuka 25 ct.

Najprzed. czernidło glicerynowe pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 5, 10, 20, 30 i 50 ct.

Smarowidło litewskie do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 10, 20, 50 ct. i 1 zł.

Atrament czarny kampeszowy nie pleśnieje, nie osadza się, pior nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony czerwony, flaszka 10 i 51 ct.

Farby do stempli niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 cent. 903 7 10

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy, fl. szka 30 ct.

Powyższe wyroby za cenne i doskonałe własności zostały wyszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Chińskie srebro

z poręczeniem długoletniej trwałości.

Naczynia stołowe i deserowe

z c. k. uprzyw. fabryki światowej sławy

w Berndorf

poleca

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

WE LWOWIE,

ulica Hetmańska liczba 2.

1562

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1524

Nauczycielka poszukuje posady po języka franc. niem. do udzielania przedmiotów szkolnych i muzyki. Adres: S. W. l. 450 w domu WP. Tabeau em. Dr. sem. nauczycielskiego w Tarnowie ul. Urszulańska Nr. 4.

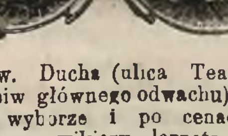
Kufry

torby

i wszelkie przybory do podróży

poleca MAGAZYN galanteryjny M. Wein Lwów plac Trybunalski l. 1444 6—15

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk mechanik „pod Kopernikiem“ **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. d. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 84

Czyści krew, wzmacnia, odmładza i odnawia cały organizm podnosi siły, daje sen i apetyt **Sławna wódka z ziół leczniczych Ks. Kneippa.**

KNEIPPÓWKA. Cena flaszki 1 zł wa. W składzie materyałów Leopolda Lityńskiego we Lwowie 2 Kopernika 2. Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą. 1556 1—9

Ajencya „Impreza“ czy „Impressa“

co znaczy dosłownie **ułatwienie**; przyjmuje wszelkie zlecenia anonsów do ogłaszania **w dziennikach jak najtaniej**, a szczególnie anonse sprawach handlowych i osobisto ekonomicznych. Przeto poleca się niniejsza ajencya WW. Kupcom, jakoteż WP. Lekarzom i adwokatom; również przemysłowcom, biórom nauczycielom i prywatnym oficyalistom potrzebującym kiedykolwiek ogłaszać adres: Ajencya „Impressa“ we Lwowie

Kto używa Dentyny nie zna bólu zębów. Najlepszą w świecie wodą do ust jest LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

Dentyna wzmacnia dziąsła odświeża jamę ustną daje miły smak zapobiega radykalnie celom zębów. Cena flaszki 80 ct. wa. Prawdziwa jedynie z firmą Leopolda Lityńskiego. Do nabycia w składzie materyałów Leopolda Lityńskiego we Lwowie 2 Kopernika 2. Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.

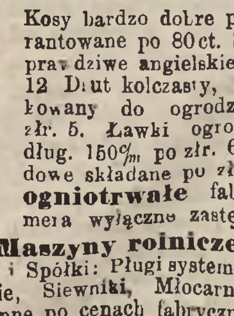
Wszelkie rekonstrukcye maszyn jakoteż i naprawy tychże starannie i tanio wykonuje

fabryka maszyn

Fr. Wężowicza

Lwów, Gródecka 85. 1338 9—12

Okucia do drzwi, okien, pieców, kuchni



doskonałego wyrobu po cenach możliwie niskich.

Kosy bardzo dobre po 50 ct., gwarantowane po 80 ct. Ściski do owiec prawdziwe angielskie tuz. złr. 11 12 Drut kolczasty, podwójny, cynkowany do ogrodzeń 100 metr. złr. 5. Ławki ogrodowe składane dług. 150% po złr. 6. Krzesła ogrodowe składane po złr. 2·60. **Kasy ogniotrwałe** fabryki Wertheima wyłączne zastępstwo w Galicyi. **Maszyny rolnicze** z fabryki Kory i Spółki: Pługi systemu Sacka, Sieczkarnie, Siewniki, Młocarnie i wszelkie inne po cenach fabrycznych poleca

Antoni Halski

handel towarów żelaznych, Lwów, plac Maryacki liczba 9. 1400 5—

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.